

DZIAŁALNOŚĆ
KULTURALNA POLSKI
na
Ziemiach Wschodnich

Rys historyczny

W A R S Z A W A
2 4 ~ X ~ 9 1

DZIAŁALNOŚĆ
KULTURALNA POLSKI
na
Ziemiach Wschodnich
Rys historyczny

W A R S Z A W A
2 4 - X - 9 1



CM 313729

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 132 /2011/ 17

W S T Ę P

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej były w ostatnim dwudziestolecu przedmiotem wielu dyskusji. Poświęcono im sporo prac publicystycznych, dyskutowano o nich na łamach prasy, nawet parlamenty zachodnio-europejskie zajmowały się tym zagadnieniem. Dyskusje te miały często dla Polski charakter niekorzystny. Zaznaczano jej zaborczy imperializm, brutalną eksploatację i ucisk ludności niepolskiej, zamieszkującej polskie ziemie wschodnie, w szczególności zaś uniemożliwienie kulturalnego rozwoju tych narodowości. Większość tych zarzutów nie była oparta na bezpośrednich obserwacjach ich autorów, nie była tak samo wynikiem jakichś poważniejszych studiów. Pojawiły się one w opinii europejskiej dzięki wysiłkom wrogiej Polsce propagandy. Chodzi tu oczywiście w pierwszym rzędzie o propagandę niemiecką. Wygrzywanie kwestii mniejszości narodowych było w ubiegłym dwudziestolecu stale używanym narzędziem polityki niemieckiej. Rzesza występowała przytym nietylko w charakterze opiekunki mniejszości niemieckich, ale zabierała tak samo głos za pośrednictwem swej propagandy w sprawach, dotyczących innych narodowości. Cel tej akcji jest oczywiście jasny. Niemcom chodziło o sianie fermentu w państwach, które miały się z czasem stać ofiarą ich agresji, by w ten sposób osłabić je od wewnątrz, a z drugiej strony nastroić przeciwko nim opinię zachodnio-europejską.

Z pośród państw środkowo-europejskich głównym celem ataków propagandy niemieckiej była Polska a ulubionym tematem publicystyki niemieckiej kwestie mniejszości narodowych w Państwie Polskim. Niemcy przyczynili się też w najpoważniejszym stopniu do urobienia w opinii europejskiej najfałszywszych w świecie pojęć o roli, jaką Polska na swych ziemiach wschodnich odegrała.

Obok propagandy niemieckiej działała propaganda so-

wiecka. Rosja bolszewicka utworzyła na swym terytorium fikcyjne autonomiczne republiki białoruską i ukraińską i pod tym pozorem zaczęła występować, podobnie jak Niemcy, w charakterze opiekunki słowiańskich mniejszości narodowych, zamieszkujących polskie ziemie wschodnie. Zagarniając te ziemie we wrześniu 1939 Rosja uzasadniała swój krok „koniecznością wzięcia Ukraińców i Białorusinów pod swoją opiekę, oraz wyswobodzenie ich raz na zawsze z pod polskiego jarzma”.

Wszystko to sprawiło, że opinia zachodnio-europejska przyswoiła sobie szereg całkowicie fałszywych pojęć o roli dziejowej, jaką Polska na terenie swych ziem wschodnich odegrała, i to powoduje konieczność obiektywnego przedstawienia tego zagadnienia.

O zaborczości polskiej nie może być mowy chociażby z tego względu, że Polska weszła w posiadanie swych ziem wschodnich nie w drodze podboju, ale na podstawie dobrowolnej unii z państwem litewsko-ruskim. Dzięki tej unii Litwa zdołała się z jednej strony obronić przed najazdami niemieckiego zakonu krzyżackiego, a z drugiej strony była w stanie stoczyć zwycięską walkę z rozwijającym się od XV w. porażający imperializmem moskiewskim.

Ziemie litewsko-ruskie zyskały jednakowoż w Polsce nie tylko obrońcę przed niebezpieczeństwem zewnętrznym. Stała się ona dla nich jednocześnie czynnikiem, który spowodował wspaniały rozwój ich kultury. Pod tym względem ekspansja polska różni się całkowicie od imperializmu zarówno niemieckiego jak i rosyjskiego. Oba te imperializmy dążyły bowiem zawsze i dążą nadal do podboju mieczem okolicznych ludów, by je eksploatować, nic im w zamian za to nie dając.

Zupenie inny charakter posiadała ekspansja polska. Po pierwsze dlatego, że — jak o tem była mowa powyżej — nie posiadała ona charakteru podboju, lecz dobrowolnej unii, a po drugie z tego powodu, że dawała obustronne korzyści. Polska, włączając do swego obszaru ziemie litewsko-ruskie, stała się jedną z pierwszych potęg, zaś kraje te zyskały nie tylko obrońcę przed zewnętrznym wrogiem, ale tak samo wspaniałe warunki rozwoju kulturalnego i gospodarczego.

O tym, co Polska dała swym ziemiom wschodnim w dziedzinie kultury będzie się mógł czytelnik przekonać z następujących rozdziałów niniejszej pracy. Przedstawiona w nich działalność kulturalna Polski na wschodzie nie posiada tylko historycznego znaczenia. Jest to czynnik, który również dzi-

siaj będzie musiał być uwzględniony. Jest to bowiem legitymacja Polski do jej stanu posiadania na wschodzie. Ten stan posiadania jest od wieków kwestionowany przez Rosję. To też porównanie działalności kulturalnej Polski na ziemiach litewsko-ruskich z analogiczną działalnością rosyjską jest jednym z ważkich czynników, który przy rozstrzygnięciu tego wiekowego sporu powinien być bardzo poważnie wzięty pod uwagę.

1 . LITWA I RUŚ PRZED UNIĄ Z POLSKĄ.

Z potężnego bloku ziem wschodnich najbardziej ku Zachodowi wysunięte były ziemie czerwono-ruskie. One też najwięcej wystawione były na oddziaływanie Zachodu pośrednio przez wpływy polskie. Od przedwiekowych początków Polski już te ziemie współżyły z Polską. W r. 983 stwierdzone jest przez kronikę ruską panowanie na nich Polski. Odtąd też mimo zmiennych losów kolei ziemie te przebywały z Polską ręką w rękę całą drogę krzyżową jej dziejów jednocząc się z nią najściślejzymi węzłami w cierpieniu i powodzeniu. Najwcześniej też stały się oficjalną częstką polskiego organizmu państwowego, wcielone doń od 1340 r.

W chwili zawarcia pierwszego aktu unii państwowej polsko-litewskiej w r. 1385 państwo litewskie nominalnie tylko było Litwą, gdyż obejmowało ono olbrzymie przestrzenie między Bałtykiem i m. Czarnym, ogarniając całe zlewisko Dniepru, a więc terytoria, które poza właściwą Litwą określamy dzisiaj nazwami Białej Rusi i Ukrainy. Było to więc państwo litewsko-ruskie, w którym Litwie przypadło stanowisko kierownicze ze względu na dynastję, Rusini natomiast stanowili tam wybitną większość, która z racji swej wyższości kulturalnej nad Litwinami poczyniała stopniowo całemu organizmowi państwowemu narzucać swoje piętno cywilizacyjne.

Jakżeż wyglądał stan kulturalny państwa litewsko-ruskiego w chwili zetknięcia się z Polską? O kulturze pogańskich Litwinów trudno w ogóle cośkolwiek mówić, gdyż stali oni na poziomie zupełnego prymitywu. Zasklepieni w kulcie pogańskim, odcięci od świata cywilizowanego, pozbawieni oświeconej warstwy kapłańskiej, a wreszcie pogrążeni w zupełnym analfabetyzmie, nie wytworzyli Litwini średniowieczni ani własnej literatury pisanej, ani sztuki, ani architektury. W w. XV stano-

wiła Litwa jeszcze zupełnie białą kartę, na której wyższa obca kultura w osmozie z pierwiastkami rodzimymi naszkicować mogła kontury nowego oblicza cywilizacyjnego.

W przeciwieństwie do Litwinów Ruś miała za sobą kilkowiekowy dorobek rozwoju kulturalnego. Przyjawszy z końcem X w. chrystianizm w obrządku wschodnim rozwijali się Rusini przez trzy wieki w promieniach kultury bizantyjskiej, póki straszliwy najazd Mongołów w połowie XIII stulecia nie zniszczył tam całego dorobku cywilizacyjnego i nie sprowadził kraju do poziomu niemal prymitywnego. Nim to jednak nastąpiło zdołała Ruś wytworzyć bogatą literaturę, zwłaszcza ludową, potrafiła się zdobyć na własną architekturę cerkiewną, malarstwo monumentalne i miniaturowe, posiadała własną historiografię. Na przełomie XI i XII w. dzięki bezpośrednim i żywym stosunkom z Bizancjum wydzwignęli się Rusini na dość wysoki poziom kulturalny. Wszystko to jednak runęło w gruzy pod straszliwym najazdem mongolskim. Odcięta od Bizancjum, zdziesiątkowana liczebnie, poczęła się Ruś zasklepiać w swych tradycjach cerkiewnych i cofać cywilizacyjnie. Dzięki chrystianizmowi i umiejętności czytania stali Rusini wówczas nieskończenie wyżej od Litwinów, nie stać ich jednak było na podjęcie jakiejś świadomej misji cywilizacyjnej na Litwie.

Tak więc zetknęła się Polska na wschodzie z dwoma narodami, z których jeden miał charakter zupełnego ugoru, nadającego się pod pług cywilizacji, drugi zaś posiadał wprawdzie pewien dorobek kulturalny, który mu nadawał swoiste piętno, został jednak ujarzmiony i cofnięty w swym rozwoju i potrzebował wskutek tego zewnętrznej podniety, by się podnieść z upadku. Misja kulturalna Polski na Litwie właściwej miała więc charakter pracy od samych podstaw, misja na Rusi polegała na dzwignięciu tamtejszej ludności z kulturalnego upadku i nadaniu jej kulturze lepszej, szlachetniejszej formy, jak również treści.

Mimo bowiem bliskiego pokrewieństwa rasowego i językowego Polacy i Rusini różnili się od siebie w znacznym stopniu, jeżeli chodzi o oblicze duchowe obu narodów. Różnili się oni od siebie mniej więcej tak, jak różnił się Rzym od Bizancjum a zachód od wschodu europejskiego. Chrystjanizm bizantyjski był pierwszą szkołą Rusi. Kościół wschodni a jeszcze bardziej wszystkie jego odchylenia heterodoksyjne, które przez Bułgarię na Ruś się przedostawały, głosiły hasła zdecydowanie pesymistycznego poglądu na świat. W przeci-

wieństwie do katolicyzmu, który Królestwo Boże pragnął urzeczywistnić i na tym świecie, Kościół wschodni wprowadzał ostry dualizm między doczesnością a zaświatowością, uważając życie doczesne za złą konieczność. Idąc po linii jaskrawego dualizmu, przepoił on naukę swą pierwiastkami mistyczno-ekstatycznymi; stąd rodziła się postawa kontemplacyjnego kwietyzmu, tak obcą Zachodowi, głoszącemu hasła woluntaryzmu i personalizmu. Ten antyintelektualistyczny i woluntarystyczny pogląd na świat sprawiał, że na Wschodzie wytworzył się społeczny typ mnicha anachorety, który w przeciwieństwie do mnicha Zachodu darzył obojętnością, a nawet pogardą sprawy doczesne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mnich ten był wychowawcą społeczeństwa, łatwo zrozumiemy, iż pogarda życia, którą po dzień dzisiejszy odznaczają się słowianie wschodni, wywodzi się już od wieków.

Dualizm ten doprowadzony został do krańcowości przez różne sekty manichejczyków i gnostyków, którzy znaleźli szerokie echo na Rusi. Gnostycy, gosząc że świat pochodzi od istoty niedoskonałej, doszli do prostego wniosku równorzędności dobra i zła. Rozpowszechniona na wschodzie bizantyjskim, a więc i na Rusi apoktyficzna Ewangelia Judasza głosiła zasadę, że prawdziwą drogą prowadzącą do zbawienia jest droga zbrodni, gdyż przez nią jedynie oczyszcza się człowiek i zlewa z absolutem (na tym dopiero tle mogą być zrozumiałe dla człowieka zachodu powieści Dostojewskiego, który również przez zbrodnię „oczyszcza” dusze swych bohaterów). Jednocześnie inny prąd gnostycki, dokeizm, dowodził, że cały świat materialny, cała rzeczywistość zmysłowa jest iluzją, prawdziwe zaś życie zaczyna się dopiero po tamtej stronie.

Tak więc społeczność wschodnio-chrześcijańska, wychowywana przez kościół oficjalny i jego odchylenie, wzrastała w atmosferze niezadowolenia z doczesności, jako zła koniecznego, którego nie można zwalczyć, przed którym jednak należy się korzyć, gdyż złu nie należy się sprzeciwiać (stąd Tolstoj czerpał swoje idee przewodnie). Rodziła się tedy dwistość wartościowania: ideałem była właściwie anarchia, polegająca na oderwaniu się od powłoki doczesności, z drugiej zaś strony uważano jednocześnie, że człowiek pozostający w społeczności, winien indywidualność swą przynieść w ofierze stadu.

Powstająca w psychice wschodnio-chrześcijańskiej koincydencja przeciwieństw nie mogła pozostać bez wpływu na stro-

nę społeczno-obyczajową życia. Wschód bizantyjski, nie uznając wbrew zachodowi doktryn prawa rzymskiego, nie uznawał dualizmu prawa publicznego i prywatnego, odrzucał ideę prawa przyrodzonego (*ius naturale*) jednostki, którą całkowicie podporządkował zbiorowości. Rezultatem tego stanu była omnipotencja państwa, despotyzm monarchów i brak podstaw do rozwoju demokratyzmu. Kościół, uważając państwo za zło konieczne, nie zwalczał go, lecz podporządkowywał mu się, stając się całkowicie narzędziem aparatu państwowego, co było nie do pomyślenia na zachodzie. Ostatecznie w psychice jednostki, uważającej życie doczesne za niewolę, powstawała tęsknota za wolnością zewnętrzną, rysowała się maska obłudy, powstawała niemożność znalezienia równowagi duchowej.

W takim duchu wychowywała cerkiew bizantyjska społeczność ruską, a była ona w średniowieczu jedyną szkołą wychowawczą, jak na zachodzie był nią Kościół katolicki.

W kalejdoskopie stosunków polsko-ruskich, naprzemian to przyjaznych, to wrogich, wcześniej uwidoczniły się czynione przez Polaków próby przeszczepienia na ziemie wschodnie organizacji kościoła łacińskiego. Jak Europę zachodnią nurtowały krzyżowcowe ambicje, tak Polska marzyła o dziejowej misji nawracania na katolicyzm europejskiego wschodu. Takim szlakiem misyjnym łacińskiego krzyża dotarł ok. 1222 r. aż do Kijowa na działalność kilkuletnią polski dominikanin Jacek Odrowąż. Z takim sukcesem spełnił swe zadanie, że kościół rzymski otoczył go nimbem świętości a postać jego, oplotła nieiedną dziejową legendą i przywarł do jego nazwiska tytuł polskiego apostoła wiary rzymsko-katolickiej na Rusi.

Jednakże na masy ruskie (z wyjątkiem szczepów białoruskich) obok cerkwi wschodniej ogromny wpływ wywierał również bliski kontakt ze światem turańskim, z hordami turskimi. Stepny czarnomorskie były odwiecznym terenem wędrówek różnych ludów, pędzących w ustawicznym pochodzie ze wschodu na zachód. Pomijając dawniejszych nomadów, wędrujących między Donem i Dunajem, pierwszymi przybyszami, z którymi się Ruś spotkała byli Chazarowie. Plemię to wyszło w VIII w. z Kaukazu i stopniowo dotarło aż do Bohu wrzynając się głęboko na północ i podbijając cały szereg plemion wschodnio-słowiańskich. W w. X nastąpił rozkład państwa chazarskiego pod obuchem nowych nomadów, Pieczyngów, których pobyt w stepach czarnomorskich trwał do

połowy XI w. Pieczyngowie przybyli już w okresie zorganizowanego państwa ruskiego pod zwierzchnictwem Kijowa. To sprzymierzając się, to walcząc z książętami kijowskimi, utrzymywali z nimi stale kontakty i nie mogli nie pozostawić pewnego piętna na swych sąsiadach ruskich. Wpływ ten musiał być ze wszech miar ujemny, gdyż Pieczyngowie byli zupełnie barbarzyńcami, znanymi ze swego okrucieństwa i wiarołomności. Gdy wreszcie uszli na Bałkany, część ich osadzili książęta kijowscy na prawym brzegu Dniepru w charakterze strażników stepowych. Miejsce Pieczyngów zajęli Komanowie lub Kumanowie, najczęściej zwani Połowcami, jeszcze dziksi i jeszcze bardziej okrutni od swych poprzedników. Ustawiczna walka z nimi na przestrzeni prawie dwóch wieków przyczyniła się nie tylko do upadku politycznego, lecz również gospodarczego i kulturalnego Rusi Kijowskiej. Komanowie, trafiający na okres walk między ruskimi książętami dzielnicowymi, przyczynili się znakomicie do pogłębiania chaosu, gdyż książęta ci posługiwali się nimi w sporach wewnętrznych. Rezultatem tego był zupełny upadek Kijowa, jako centrum polityczno-kulturalnego i tworzenie się nowych ośrodków, położonych na krańcach ziem ruskich (Halicz, Nowogród, Moskwa). Rdzeń dawnego państwa ruskiego złupiony i zdewastowany przez Komanów, odcięty przez nich od Bizancjum, cofnął się kulturalnie, ulegając zupełnemu niemal zdżiczeniu. Pod wpływem tych Nomadów zjawia się na Rusi handel kobietami i dziećmi, panuje powszechny rozbój. Zresztą Ruś przejęła cechy Komanów nie tylko w walce z nimi: wielka ilość małżeństw mieszanych wprowadziła poważny odsetek krwi turańskiej do społeczności ruskiej, zwłaszcza, że na lewym brzegu Dniepru, w okolicach Perejaśławia, osiedli Komanowie gromadnie, ulegając z czasem językowej rutenizacji i wnosząc wzamian pierwiastki obce psychiczne słowiańskiej.

Wreszcie w połowie XIII w. runęła na ziemie ruskie mongolska fala Tatarów. Nowi przybysze tym się różnili od poprzedników, że najpierw kraj do gruntu dewastowali, z dymem puszczając większość osiedli, a wreszcie narzucili mu swe prawa i aparat administracyjny. Wszyscy ci koczownicy wywierali na ludność ruską wpływ najujemniejszy. Pod wpływem sąsiadów stepowych wytworzyła się w charakterze Rusinów cecha okrucieństwa, bezwzględności, oraz instynkt niszczycielski — właściwości tak obce naturze słowiańskiej. W ustawicznym zmaganiu się z barbarzyńcami nabrali mie-

szańcy Rusi zamięłowania do walki, jako stanu permanentnego, zasmakowali w swobodzie i samowoli, pozbawionej wszelkich hamulców wewnętrznych.

Tak więc kultura ludów ruskich kształtowała się z jednej strony pod wpływem bizantynizmu, z drugiej zaś strony pod wpływem kontaktu ze światem turańskim. Gdy jednak z czasem ze społeczności ruskiej wytworzyły się trzy oddzielne ludy — rosyjski, białoruski i ruski, wpływy Bizancjum i świata turańskiego zogniskowały się przede wszystkim w psychice zbiorowości rosyjskiej, przybierając tam cechę trwałości.

Obszary białoruskie i ruskie dostały się pod wpływy zachodnie, infiltrowane przez Polskę. W w. XIV zostały one wyzwolone przez Litwę z niewoli tatarskiej, która jeszcze długo ciążyć miała nad Rosją. Z niewoli tej wyszła Ruś cofnięta kulturalnie i cywilizacyjnie. Litwini nie mogli jej dać nic od siebie, gdyż kultura litewska stała na poziomie prymitywu. Przeciwnie, niepiśmienna Litwa korzystać poczęła z tej nielicznej grupy inteligencji ruskiej, która powoli zapełniać zaczyna kancelarię książęcą, stając się zaczątkiem litewskiej warstwy urzędniczej. W połowie XIV w. język ruski, zbliżony najbardziej do narzecza białoruskiego, staje się językiem urzędowym państwa litewskiego, a chrystianizm wschodni zaczyna robić coraz większe wyrwy w wyższych warstwach pogańskiej społeczności litewskiej.

W takim stanie rzeczy nastąpiło zetknięcie się z Polską. Mimo pokrewieństwa językowego i rasowego (z Litwą nawet i tego nie było) były to dwa światy, wychowane w różnych tradycjach i na odmiennych zasadach kulturalnych. Stykały się ze sobą dwa światopoglądy, z których jeden wyrósł na kulcie siły i przemocy, drugi zaś ponad wszystko cenił sobie wolność. A przecież te dwa światy z czasem wytworzyć miały nietylko wspólny organizm państwowy, lecz również jednolite społeczeństwo, które hołdować będzie w przyszłości tym samym zasadom w dziedzinie duchowej i materialnej.

Na całą Ruś oddziaływały wpływy polskie na długo przed zadzierzgnięciem w XIV w. węzła państwowego z Polską. Ogromne znaczenie dla nawiązywania politycznych i kulturalnych kontaktów miały związki małżeńskie między członkami i członkiniami panujących dynastii. A że częsta i ożywiona bywała ta wymiana książęcych dziewcząt, więc i znaczenie tego kobiecego łącznika kulturalnego było doniosłe, bo odbijało się wpływem wychowawczym na młodym pokoleniu nie tylko książęcym, ale i dworskim.

Kobiety piastowskie z orszakami swymi niosły na Ruś zachodni ryt i obyczaj, wpływały na zmianę pojęć o kobiecie, które wzorem całego wschodu i na Rusi za niższego gatunku stworzenia ludzkie uchodziły. Kobiety rurykowiczowskie szybko poddawały się urokowi polskiej kultury dworskiej, a w otoczeniu zamkowym oglądzone ruskie panny, wracające przez zamążpójście w głąb Rusi przeszczepiały na jej teren zarodki polskiej kultury.

2. Z CZYM POLSKA SZŁA NA WSCHÓD.

Unia polsko-litewsko-ruska jest bodaj jedynym w swoim rodzaju przykładem związku trzech narodów, łączących się z sobą dobrowolnie w związku, którego autorem nie był miecz, lecz idee braterstwa narodów. Jest zarazem unia ta niezaprzeczalnym dziejowym tryumfem polskiej myśli politycznej, dowodem niezbitym polskiego zmysłu, realizmu politycznego. Dalekowzroczni politycy polscy już w 1386 r. ustalili nieugięte zasady polskiej racji stanu, dążąc przewidująco do rozgromienia zakonu krzyżackiego, grożącego zalewem Niemczyzny. Dzięki temu w 1410 r. Grunwald stał się najsilniejszym akcentem pięćsetletnich prawie zmagania Polski o ochronę przed germańskim naporem, o powstrzymanie Niemców przed najazdem w dalsze głąbie słowiańskich dziedzin.

Rola przewodnia tej akcji przypadła Polsce, która, w przeciwieństwie do zasady germańskiej, postanowiła współżycie narodów oprzeć nie na zasadzie siły, lecz miłości chrześcijańskiej. Program ten jasno i wyraźnie wypowiedziany został na wspólnym zjeździe polsko-litewskim w Horodle w roku 1413, kiedy to szlachta polska zawarła z bojarstwem litewskim unię braterską, równając ją w prawach i przywilejach z sobą. We wstępie do tego aktu znajdujemy program, wysunięty przez stronę polską: „Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi zbawienia ten, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości, która zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, usuwa nienawiści, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju, rozproszone zbiera, znękanę krzepi, szorstkie wyrównuje, krzywe prostuje, wszystkie cnoty wspomaga, nikogo nie krzywdzi tak, że ktokolwiek w jej ramiona się ucieka znajdzie bezpieczeństwo i nie będzie się obawiał niczyjej napaści. Przez miłość prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan Rzeczypospolitej do najlepszego końca do

chodzi. Ona to wśród wszystkich cnót pierwsze miejsce zajmuje, a kto nią wzgardzi — wszelkie dobro utraci”.

W kilka lat później na soborze powszechnym w Konstancji delegacja polska jeszcze wyraźniej sprecyzowała pogląd swego narodu na płaszczyznę, na jakiej winny być budowane stosunki międzynarodowe. W myśl tej deklaracji każdy naród, nawet pogański, ma prawo do życia. Narody oświecone posłane są wprowadzić do posłannictwa cywilizacyjnego, lecz misja ta nie powinna opierać się na mieczu, lecz na słowie Bożym. Było to wyraźne przeciwstawienie się zasadzie germańskiej, która przez ówczesny niemiecki Zakon Krzyżowy ogniem i mieczem tępiła narody niechrześcijańskie.

Taką formę nadawali Polacy swemu posłannictwu kulturalnemu na wschodzie Europy. Chodziło jednak również i o treść. Co nowego, atrakcyjnego i lepszego niosła Polska na Litwę i na Ruś? Co mogła ona wnieść swym wschodnim sąsiadom z dotychczasowych zdobyczy kultury duchowej i materialnej?

W ukształtowaniu się polskiej kultury duchowej i materialnej, jak i w reszcie Europy zachodniej, odegrał decydującą rolę najpierw Kościół katolicki, a później dopiero różne prądy umysłowe, jakie się przedostawały poza kościołem. Czym dla słowian wschodnich było bizantyjskie prawosławie, tym dla Polaków był rzymski katolicyzm; na kształtowanie się psychiki i obyczajowości ruskiej oddziaływały wpływy turańskie — Polska ulegała prądom umysłowym, idącym z Zachodu. Miała Polska z Rusią wspólne składniki kulturalne słowiańskie, lecz różniła się od niej tym, czym się różnił światopogląd katolicki od bizantyjskiego, czym hołdujący wolności człowieka humanizm różnił się od turańskiego niewolnictwa ducha i ciała.

Rzymski katolicyzm i bizantyjskie prawosławie ze wszystkimi jego odchyleniami — to nie tylko dwie różne dogmatyki, dwie liturgie, czy dwie odmienne organizacje; to również dwa różnorakie światopoglądy, dwa odmienne systemy filozoficzne, dwa krańcowe spojrzenia na świat. Pesymizmowi chrystjanizmu wschodniego przeciwstawił katolicyzm twórczy optymizm, głosił istnienie Królestwa Bożego na ziemi, pouczał, że życie doczesne nie winno polegać jedynie na kontemplacji i anachoretyzmie, lecz na wyładowywaniu energii czynnej i twórczej, wskutek czego na zachodzie wytworzył się typ mnicha karczującego lasy i budującego miasta, typ mnicha nauczyciela, wychowawcy i krzewiciela cywilizacji.

Kościół katolicki, niezależnie od swej własnej misji był również łącznikiem między Europą średniowieczną a światem antycznym. Przekazał on wiekom potomnym nie tylko bazylikową formę świątyń, lecz również zdołał ocalić szczątki kultury duchowej antyku i jego wiedzy, filozofii i literatury. Wreszcie, wprowadzając łacinę, jako język wykładowy we wszystkich szkołach, torował Kościół drogę do ułatwiania wymiany zdobyczy umysłowych na całym Zachodzie i przygotowywał należycie grunt dla wielkiego prądu umysłowego, zwanego humanizmem.

Poprzez Kościół i jego łacinę zetknęli się Polacy z Zachodem, przeszczepiając sobie jego zdobycze umysłowe. Wprawdzie osłabienie polityczne Państwa Polskiego w w. XIII wpłynęło na pewne zahamowanie postępu, niemniej już wówczas pokryła się Polska siecią szkół, uprawiających naukę według systemu scholastycznego, a w połowie XIV stulecia powstaje już w Krakowie akademia, która w ciągu następnego wieku stanie się poważnym ogniskiem naukowym, skupiającym wokół siebie młodzież z całej Europy środkowej. Z wiekiem XVI zaczęła się masowa wędrówka Polaków na studia zagraniczne, która aż do połowy XVII w. była zjawiskiem nagminnym. Od studentów polskich roili się w tym czasie nie tylko takie ośrodki naukowe katolickie jak Padwa i Bolonia, Paryż i Louvain, Ingolstadt czy Monachium, lecz również siedliska protestanckie w Strasburgu, Lipsku, Wittenberdze czy w Frankfurcie. Z początkiem XVII w. zaczęto nawet docierać do odległej Anglii.

Rezultatem tego masowego kontaktu z zachodem był wspaniały rozwój humanizmu w Polsce, przeszczepienie nowych haseł naukowych i filozoficznych, a następnie rozwój nowatorskich prądów religijnych. Humanizm ze swą zasadą wolności człowieka, ze swą walką przeciw autorytetom, propagandą na rzecz swobody myśli i słowa, trafił w Polsce na grunt podatny; nie można sobie wyobrazić, by przekształcenie Monarchii Jagiellońskiej na Rzeczpospolitą szlachecką odbyło się tak konsekwentnie, gdyby przewodniczący szlachty polskiej nie posiadali wykształcenia humanistycznego. Żadne też nowinki religijne doby reformacji nie były Polsce obce: wdarły się do niej strumienie luteranizmu, przypłynęła potężna fala kalwinizmu, arianizmu. Wielki ruch umysłowy, jaki ogarnął Polskę w połowie XVI w. nosi w dziejach kultury polskiej nazwę złotego wieku, a źródła swe czerpał z humanizmu i reformacji. Dyskusja na tematy religijne nie dopro-

wadziła w Polsce do wojny wyznaniowej, lecz przeciwnie spłynęła w łożysko powszechnej tolerancji religijnej, której wyrazem były uchwały zjazdu warszawskiego z r. 1563, gwarantujące swobodę sumienia. Przeciwnicy nie wyciągnęli przeciw sobie miecza, lecz walczyli zawzięcie piórem i słowem. Spory religijne przyczyniły się do ogromnego wzrostu czytelnictwa i piśmiennictwa, a co za tem idzie — do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego.

Ten stan rzeczy odbił się poważnie na sprawach oświaty, nauki i literatury. Obok akademii krakowskiej wysunęły się z czasem na czoło nowe uczelnie w Zamościu, Wilnie i we Lwowie. Niezwykle intensywnie rozwija się w tym czasie szkolnictwo średnie, zakładają własne szkoły kalwini i arianie, a walczący z nimi jezuici otoczą niebawem kraj cały siecią własnych kolegiów. Niezwykle też wzrosła w tym czasie ilość szkół elementarnych; nuncjusz papieski Ruggieri, przebywający w Polsce w r. 1568, ze zdumieniem zapisywał, że w każdej wsi parafialnej znajduje się szkoła, a na analfabetów zgola nie natrafiał.

Na polu nauki i piśmiennictwa nie zaniedbano żadnej niemal dziedziny. Od połowy XVI stulecia pisarze polscy występują z całą plejadą dzieł z dziedziny historii i geografii, filozofii i teologii, prawa i etyki, astronomii i poezji. Dla swoich pisano po polsku, dla obcych po łacinie. Szereg autorów polskich znany był w całej ówczesnej Europie, a nazwiska astronoma Kopernika i poety Sarbiewskiego weszły do dorobku piśmiennictwa ogólnosiwiatowego. W dziedzinie prawnospołecznej była Polska jednym z najbardziej postępowych państw w Europie. Prawo rzymskie, jakkolwiek dobrze znane w dobie odrodzenia, nie wywarło większego wpływu na ustawodawstwo polskie, które czerpało ze źródeł zachodnio-europejskich, zwłaszcza z dawnej monarchii frankońskiej. Zato, zaznajamiając się z dziejami Rzymu, nawiązywali Polacy nie do tradycji cesarskich, lecz republikańskich wiecznego miasta. W rezultacie stała się Polska państwem, opartym o doktrynę wolności naturalnej w łonie pozytywnego ustroju politycznego, odrzucając absolutyzm we wszelkich jego przejawach. To też w przeciwieństwie do zasady bizantyjskiej, negującej ideę narodowości na rzecz omnipotencji państwa wytworzyła Polska dość wcześnie ideę zwierzchności narodu nad państwem, zagwarantowała całej swej warstwie przodującej równość praw politycznych i możność kierowania organizacją państwową.

W w. XV wyrobił się w Polsce parlamentaryzm, który

wprawdzie z czasem przekroczyć miał zwykłą miarę i sparaliżować egzekutywę władz wykonawczych, narazie był jednak objawem postępu, jako wyraz demokratyzmu w skali ówczesnej. To ograniczenie władzy królewskiej na rzecz izb ustawodawczych, było w ówczesnej Europie zjawiskiem dość rzadkim, to też podkreślano je stale w zachodniej literaturze politycznej z różnym osądem, dopatrując się najczęściej najbliższego pokrewieństwa ustroju polskiego z angielskim. „Polska i Anglia — pisał w XVI w. prawnik włoski Peruta — nie są prostymi i prawdziwymi monarchiami, bo nie można twierdzić, jakoby w nich wszystko było zawisłe od swobodnej woli jednostki, ale każdy ma tam pewien udział określony prawami, których przestrzeganie zaprzysięga król przy objęciu rządów”. Nie napróżno pisarz francuski Hubert Languet zachęcał przyjaciela swego Anglika Filipa Sidney, zaufanego królowej Elżbiety, by zamiast do Wenecji udał się do Polski: „W zwyczajach tego narodu — pisał — wiele ci się spodoba, i może więcej tam znajdziesz kultury niż tutaj”.

Jak w Anglii obowiązywał przepis „Habeas corpus Act” tak w Polsce istniała ustawa „Neminem captivabimus”, gwarantująca nietykalność osobistą i wykluczająca prewencyjne pozbawienie wolności przed udowodnieniem winy (z wyjątkiem najcięższych przestępstw oczywistych). Wprawdzie dotyczyło to jedynie warstwy szlacheckiej, do której wyłącznie należały również przywileje natury politycznej, nie należy jednak zapominać, że szlachta polska nie była tym samym, czym stan szlachecki na zachodzie, gdyż poza warstwą mieszczańską szlachcicem polskim był właściwie każdy wolny człowiek; stąd warstwa szlachecka w Polsce była niezwykle liczna, dochodząc do 10% zaludnienia kraju. Jeżeli do tego dodamy, iż w tej licznej warstwie szlacheckiej nie było żadnych różnic społecznych, że każdy szlachcic, bez względu na swój tytuł, stanowisko i stan majątkowy, miał równe prawa, możemy z dużą dozą słuszności twierdzić, iż w ówczesnych warunkach ustrój polski najbardziej był zbliżony do ideałów demokratycznych.

Zamiłowanie do wolności pociągało za sobą kompletną swobodę myśli i słowa. Nie było właściwie w Polsce cenzury poza opinią publiczną. Szlachcic polski śmiało mówił to co myślał, niezależnie od jakości audytorium, czy to był zjazd prowincjonalny, czy trybuna parlamentarna, czy dysputa publiczna na tematy religijne. Taki stan rzeczy musiał pociągnąć za sobą zupełną swobodę. W Polsce nie było wojen religijnych,

nie obowiązywał przepis „*Cuius regio, eius religio*“, nie pałono się wzajemnie na stosach z powodu różnicy poglądów, lecz zwoływano pojednawcze „*colloquia charitativa*“; każdy szlachcic, bez względu na wyznanie miał równe prawa, równy dostęp do najwyższych urzędów.

Tolerancja w połączeniu ze swoistym demokratyzmem przysparzała Polsce wrogów w obozach absolutystów i wszelkiego rodzaju fanatyków religijnych w Europie, zjednywała jednak sympatyków wśród postępowców i liberałów, którzy niejednokrotnie w pismach swych stosunki polskie stawiali za przykład innym narodom. „Jest to rzeczą stwierdzoną — pisał w r. 1576 hugenota francuski Languet — że w Królestwie Polskim, które jest jednym z największych w chrześcijaństwie, od wieków mieszczą się obok siebie religie grecka i rzymska, w wielu nawet miastach są kościoły jedne i drugie. Od kilku znów lat większość szlachty przyjęła wyznanie protestanckie i wcale nie widzimy, aby państwo przez to uległo zamieszanu, że rządzone jest przez ludzi różnych wyznań, a główne urzędy są im rozdawane bez różnicy“.

Tak przedstawiała się Polska w okresie renesansowym, t. j. wówczas, gdy po przekształceniu Monarchii Jagiellońskiej na Rzeczpospolitą Polską wpływy swe polityczno-kulturalne narzuciła ostatecznie Litwie i Rusi. Z takim dorobkiem mogła Polska iść na Litwę i Ruś, których dorobek kulturalny był w danej chwili znikomym.

3. POLSKA PRACA CYWILIZACYJNA NA WSCHODZIE DO POŁOWY XVIII W.

Jeżeli chodzi o Litwę właściwą, to pracę w niej należało zaczynać dosłownie od abecadła. Pierwszy grunt przeorało duchowieństwo polskie, które szło na Litwę nie tylko z katechizmem, lecz i elementarzem w rękę, wznosząc kościoły i szkoły parafialne. Gdy z kolei dotarli tam jezuici, poczęli kraj pokrywać siecią swych szkół średnich (kolegiów), które poczynając od r. 1570 stanęły w Wilnie, Brześciu, Grodnie, Mińsku, Nowogródku, Nieświeżu, Połocku Rydze, Smoleńsku, Orszy, Witebsku i Iłłukszcie. Niebawem kolegium wileńskie podniesione zostało przez króla Stefana do godności akademii. W ten sposób posiadała Litwa sieć szkół, w których uczyła się młodzież z całego kraju bez różnicy wyznania. Zresztą i ewangelicy, idąc za przykładem zakonów, zakładać poczęli własne

szkoły, wśród których wysunęły się na czoło kalwińskie uczelnie w Kiejdanach i Słucku.

Wszystkie te szkoły były oczywiście polsko-łacińskie, *edyt* język litewski, będący wówczas jedynie narzeczem ludowym, nie był używany przez warstwy wyższe, które już całkowicie uległy polonizacji językowej. Nalotowa ruszczyzna w bardzo szybkim tempie znika z powierzchni życia litewskiego, jako obca społeczności kształcącej się w duchu katolickim.

Obok szkół zjawiają się na Litwie drukarnie, puszczające w świat najpierw dzieła treści religijnej, a następnie i świeckiej ze wszystkich dziedzin. Przodowały na tym polu drukarnie wileńskie, ale dość szybko powstają zakłady drukarskie w innych miastach, jak Brześć, a nawet w tak małych osiedlach, jak Lubecz i Kiejdany, zasilając bliższe i dalsze okolicę literaturą polską a poczęści i łacińską.

Nieco inaczej przedstawiała się sprawa, teoretycznie przy najmniej, na ziemiach ruskich, które w przeciwieństwie do Litwy pogańskiej wychowane były przeciw tradycjach Kościoła Wschodniego i miały za sobą pewien dorobek kulturalny z epoki kijowskiej, t. j. z wieku XI i XII. Jednakże z niewoli tatarskiej wyszła Ruś cofnięta cywilizacyjnie, a cerkiew, jedyna instytucja, która w takich warunkach mogła być krzewicielką oświaty, znajdowała się w zupełnym upadku. Zarówno dokumenty archiwalne, jak i świadectwa współczesnych Rusinów zgodnie twierdzą o zupełnym upadku moralnym i umysłowym całego kleru ruskiego w wiekach XV i XVI, od episkopatu poczynając, a na mnichach i proboszczach wiejskich kończąc. Jeżeli zdarzali się metropolici ledwie umiejący czytać (Sylwester w połowie XVI stulecia), to cóż dopiero mówić o niższym duchowieństwie. Przy takim poziomie kleru nie mogła być cerkiew w żadnej mierze instytucją wychowawczą i kształcącą. Na całej Rusi nie spotykamy do połowy XVI w. ani jednej szkoły średniej, a niższe szkoły początkowe, istniejące po klasztorach i parafiach, poprzestawały na nauce elementarza i śpiewu chóralnego.

W tych okolicznościach i Ruś prawosławna stała otworem dla wpływów kultury polskiej. W miarę polonizowania się i latynizowania szlachty ruskiej staje się coraz większa potrzeba fundowania klasztorów i kościołów katolickich. Obok dawnych diecezji łacińskich we Lwowie i Przemyślu powstają nowe w Kijowie, Łucku i Kamieńcu Podolskim. Jezuici w miarę przybywania zakładają kolegia swe w Łucku, Kamieńcu, Olyce, Ostrogu, a nawet w dalekim Kijowie i Perejasławiu.

Kanclerz Zamojski w końcu XV w. funduje akademię w Zamościu, której przeznaczeniem było kształcenie młodzieży z prowincji ruskich; filia tej uczelni przetrwała dłuższy czas w Olyce na Wołyniu. Nie zasypiają sprawy i różnowiercy, a zwłaszcza arjanie, którzy rozwijają słowną działalność, głównie na Wołyniu, fundując szkoły w Kęsielinie, Hoszczy i Lachowicach, a poczęści i na Polesiu, gdzie zakładają swą szkołę w Czerniakowie.

Krzewienie się katolicyzmu i szkolnictwa polskiego na ziemiach litewsko-ruskich nie było przyczyną, lecz raczej skutkiem samorzutnej polonizacji kulturalnej tych krajów. Rzeczpospolita Polska nie prowadziła polityki egoistyczno-narodowej, nie propagowała tendencji nacjonalistycznych, lecz hasła asymilacji kulturalnej i państwowej. Jako państwo narodościowe, nie opierała się ona tylko na swej polskiej podstawie, lecz przy pomocy zupełnej tolerancji pragnęła żywić litewski i ruski przekształcić w elementy twórcze, państwowe i cywilizacyjne.

Jeżeli mimo to na Litwie i na Rusi odbywał się postęp polonizacji, to proces ten głównie swe źródło miał w samorzutnej asymilacji górnych warstw społeczeństwa litewskiego i ruskiego, w jego dążeniu ku państwowości i kulturze polskiej. Działo się to nie dlatego, że Polska posiadała nad Litwą i Rusią przewagę polityczną, lecz z tego względu, że niosła ona na wschód odmienny i wyższy ustrój prawno-społeczny, że posiadała inne oblicze cywilizacyjne, wyrosłe na podłożu zachodnim, że wreszcie związana rozlicznymi prądami umysłowymi z Zachodem przedstawiała sobą organizm żywotny kulturalnie w porównaniu z prymitywem litewskim i zastojem ruskim, że zatem posiadała siłę atrakcyjną przez swą odmienność cywilizacyjną, jak i wyższy stopień rozwoju kulturalnego.

Zwłaszcza ustrój prawno-społeczny Polski stał się głównym magnesem pociągającym dla warstw ziemiańskich Litwy i Rusi, które dotąd żyły pod uciskiem absolutyzmu książąt dzielnicowych, względnie oligarchii możnowładczej. Gdy przystym szlachta litewska a następnie i ruska zrównana została w prawach politycznych z Polską, polonizacja górnych warstw społeczeństwa litewsko-ruskiego stała się rzeczą nieuniknioną. Podróżując na wspólne zjazdy, narady i sejmy, szlachta Litwy i Rusi spotykała się z elementem polskim, przyjmowała stopniowo kulturę polsko-łacińską, upodabniając się do reszty świata. Pokrewieństwo językowe i rasowe ułatwiało oddziaływanie wpływów polskich na Ruś, sprzyjało przeszczepie-

niu recepcyj zachodnich. Zaczynało się od zmiany obyczajów i języka, a kończyło się na zmianie wyznania i kultury. Wraz z asymilacją językową postępowała asymilacja państwowa i kulturalna. Na ziemiach ruskich wytworzył się w XVI w. typ szlachcica, mówiącego o sobie, że jest gente Ruthenus, a natione Polonus, którego protoplastą jest autor tego powiedzenia, pisarz polityczny, Stanisław Orzechowski.

Nie chodzi tu jednak o polonizację językową, czy nawet narodową, lecz o te wpływy kulturalne Zachodu, jakie za pośrednictwem Polski przedostawały się na Litwę i Ruś. Niezależnie od tego, co dała Polska krajom tym bezpośrednio, była ona pomostem między zachodem a wschodem, odseparowanym sztucznymi barierami bizantynizmu od reszty świata cywilizowanego. Nie będzie przesadą, jeżeli się powie, że Polska nauczyła Litwinów i Rusinów pisać i czytać, że wzbudziła w nich uśpiony pęd ku oświacie. Polacy zaszczepili na wschodzie łacinę, która z kolei stała się dla szlachty litewsko-ruskiej bramą wypadową na świat. Znajomość łaciny dawała nie tylko możność zapoznania się z twórczością naukową i literacką innych narodów, lecz stawała się paszportem zagranicznym. Za przykładem szlachty polskiej panowie litewscy i ruscy coraz częściej i chętniej wyruszają w podróż zagraniczną, wysyłając synów do uczelni włoskich, francuskich i niemieckich, ocierając się o obce im dotąd prądy umysłowe u samych źródeł. Wystarczy przejrzeć choćby albumy uniwersyteckie Bolonii i Padwy, by się przekonać ile tam figuruje nazwisk litewskich i ruskich na przestrzeni lat 1550 — 1650. Wracali już stamtąd inni ludzie. Szlachcic Rusin, jeżdżący na sejmy do Warszawy, ocierający się o katolicki dwór królewski, podróżujący po Italii, kształcący się na uniwersytecie papieskim, nie chciał nadal pozostawać w wyznaniu prawosławnym, przyjmował w szybkim czasie wyznanie zachodnie, a syna wysyłał do kolegium jezuickiego. Zaraza stawała się powszechna: Szczyty litewskiej i ruskiej drabiny społecznej w szybkim czasie polonizowały się, latynizowały i europeizowały.

Zmiany, jakie zachodziły u góry, przesuwając się stopniowo ku średniej szlachcie, nie miały swego źródła w modzie, czy oportunistycznym, lecz wywodziły się w pierwszym rzędzie z tych prądów umysłowych i religijnych, które przez Polskę przedostawały się na wschód i podkopywały prawosławie, istniejące od wieków w stanie wegetatywnym. Poza katolicyzmem również i reformacja w swej odmianie kalwińskiej i arjańskiej przedostawała się na Ruś, szerząc się zrazu dość

szybko w szeregach średnio zamożnej szlachty. Wprawdzie nowe prądy religijne z ich racjonalistycznym poglądem na świat, z ich brakiem mistycyzmu i obrzędowości, tak cennych dla ludzi, wyrosłych w atmosferze bizantyjskiej, nie mogły się ostać długo, lecz mimowoli stawały się pomostem, wiodącym od prawosławia do katolicyzmu. W końcu XVI w. nadszedł dla prawosławia tak poważny kryzys, iż zdawało się, że i Ruś za przykładem Litwy znajdzie się w obozie katolickim.

W celu ratowania cerkwi prawosławnej od upadku moralnego powzięto myśl poddania jej pod zwierzchnictwo papieskie na zasadzie unii religijnej z katolicyzmem. Akt przystąpienia do unii ogłoszono w Brześciu w r. 1596, jednakże dwóch biskupów oraz część duchowieństwa kijowskiego do unii nie przystąpiła, wobec czego nastąpił rozłam wyznaniowy, który niebawem przedzierzgnął się w ostrą walkę religijną między Rusinami. W zetknięciu się z nowymi prądami umysłowymi, w zbliżeniu się do reformacji, w obawie przed jezuitami przyciągającymi młodzież ruską do swych kolegów, a nakoniec pod atakiem unii kościelnej zjawia się wśród prawosławnych zrozumienie dla konieczności podniesienia oświaty, stworzenia wasnego piśmiennictwa, organizowanie szkół — już choćby ze względu na ratowanie prawosławia przed grożącą mu zagładą.

Inicjatywa w tym kierunku wyszła zresztą nie od zacofanego duchowieństwa, lecz z kół świeckich, w szczególności mieszczańskich. Jeżeli kompletna wolność religijna szlachty polskiej daleko odbiegała od stanu istniejącego na Rusi, to również i życie mieszczan polskich różniło się zrazu znacznie od ich sąsiadów ruskich. Miasta polskie zdawna posiadały własny samorząd, wyrobiły sobie własne formy prawno-ustrojowe, i jakkolwiek nieliczne w porównaniu z innymi państwami zachodnimi, stały przecież na znacznie wyższym poziomie kulturalnym i gospodarczym, niż miasta litewskie i ruskie. W ciągu XV i XVI w. pod wpływem Polski rozwijają się i miasta litewsko-ruskie, wprowadzając u siebie identyczne formy samorządowe i biorąc coraz intensywniejszy udział w życiu gospodarczym kraju. Na czołowe miejsce wysuwały się Wilno i Lwów, a za nimi Kijów, Łuck, Kamieniec Podolski i in.

Biorąc pod uwagę historyczne dane, obliczające ilość miast z czasów ruskiej doby książęcej i władztwa wielkich książąt litewskich w porównaniu ze statystyką miast, powstałych za czasów panowania polskiego, stwierdza się ogromny postęp procesu urbanizacyjnego pod polską egidą. Wyrastają na pra-

wie dziewiczo urbanistycznym terenie miasta - fortece, pierwszorzędnego znaczenia punkty obronne, miasta - rezydencje, ośrodki kultury dworskiej, możnowładczej i miasta - targowiska, rezultaty nowej koniunktury gospodarczej ziem wschodnich. Do połowy wieku XVII trwa ogromny postęp rozwoju gospodarczego miast ziem wschodnich, a zwłaszcza południowo-wschodnich, które przez przyłączenie do Polski zyskały w niej zachodnie zaplecze i stały się centrami handlu tranzytowego na szlaku czarnomorsko-bałtyckim oraz pośrednikami między uprzemysłowionym zachodem a obfitującym w surowce wschodem. Polsce więc przypada miano urbanizatorki ziem wschodnich, propagatorki zachodnich form organizacji miejskiej na wschodzie Europy.

Jedną z form działalności kulturalnej mieszczan ruskich były bractwa kościelne. Organizacje te, nieznanne w ramach kościoła wschodniego, utworzone zostały na ziemiach ruskich Polski i Litwy w w. XV na wzorach wyraźnie katolickich. Narazie miały one charakter prawie wyłącznie charytatywny, lecz z biegiem czasu, pod wpływem grożącego upadku cerkwi prawosławnej, one pierwsze podjęły akcję podniesienia tej cerkwi przez pracę oświatową. Niektóre z nich uniezależniły się od lokalnych władcyków i podlegały tylko wprost patriarchszemu konstantynopolitańskiemu, przybawszy tytuł staupigij. Prowadziły one własną politykę porozumiewania się z prawosławnymi władcami ościennymi z wojewodami mołdawskimi i carem, zawsze skorym do występowania w roli obrońcy prawosławia. W końcu XVI w. poczęły bractwa te zakładać własne szkoły średnie, w których wykładane były języki polski, cerkiewno-słowiański, łacina i greka. Obok gimnazjów powstawały drukarnie, puszczające w świat zrazu podręczniki szkolne, a następnie inne publikacje, w szczególności poświęcone polemice wyznaniowej. Przodowały w tym względzie Wilno i Lwów, niebawem dołączyły się Mohylów i Łuck, lecz ostatecznie na czoło tego ruchu wysunął się Kijów.

Jeszcze bardziej do rozwoju ruchu umysłowego na ziemiach ruskich przyczynił się gorliwy obrońca prawosławia, wojewoda kijowski książę Konstanty Ostrogski, przez założenie akademii i drukarni w Ostrogu na Wołyniu. Szkoła ostrogska była pierwszą na całej Rusi grecko-słowiańską akademią nauk wyzwolonych. Założona na wzór kolegów jezuickich, miała ona na celu głównie walkę z katolicyzmem i stanowiła niejako przeciwwagę akademii wileńskiej oraz zamojskiej. Uczelnia ta przetrwała wprawdzie tylko do śmierci fundatora

(syn Ostrońskiego zamienił ją w kolegium jezuickie), niemniej jednak na jakiś czas stała się twierdzą wypadową przeciw unii kościelnej, wypuszczając w świat szereg pism polemicznych i kilka dzieł, które przynoszą jej zaszczyt. Największą zasługą ośrodka ostrońskiego było wydanie biblij w języku cerkiewnosłowiańskim, nad którą pracowało kilkudziesięciu tłumaczy. Wydawnictwo to stało się prototypem późniejszych biblij słowiańskich, a przedrukowywane było na całym wschodzie, nie wyłączając Moskwy.

Ruch umysłowy na ziemiach ruskich wszczął się najbardziej w pierwszej połowie XVII w. wskutek zawarcia Unii Brzeskiej. Walka kościołów wschodnich dała doniosłe rezultaty na polu kulturalnym, gdyż była ona dla Rusi tym, czym dla ziem katolickich Państwa Polskiego była reformacja. W wirze walki wychodziły na jaw różne ukryte talenty pisarskie, a gorączkowy nastrój powszechnej dyskusji podnosił się do niespotykanego przedtem poziomu, gdyż każdy czuł się w obowiązku, jeśli nie pismem to słowem bronić swych tez i narzucać je innym. By móc dyskutować, trzeba tylko coś umieć, a zatem czytać i uczyć się; czytano więc, uczono się i dyskutowano.

Polemika unicko-prawosławno-jezuicka odbywała się prawie wyłącznie w języku polskim, jako powszechnie zrozumiałym. Oczywiście, samo rozpowszechnienie się polszczyzny nie mogłoby być brane za objaw dokonywującego się przełomu kulturalnego, gdyby jednocześnie nie zachodziły przytem głębsze zmiany.

Kościół unicki, walczący z prawosławiem, różnił się odeń nie tylko dogmatyką i organizacją, lecz przede wszystkim światopoglądem katolickim, jaki wszczepiał wiernym przy pomocy kaznodziejstwa. Unia, mimo swego obrządku wschodniego, związana ideowo i organizacyjnie z Rzymem, zespalala swych zwolenników z zachodem, wprowadzając poważne zmiany w mentalności ludzi, wyrosłych na zasadach bizantynizmu. Zdarza się często, że w długotrwałej walce, zwłaszcza ideowej, przejmuje się taktykę przeciwnika, a następnie często nieświadomie, szereg cech jego wewnętrznych. Tak było i z prawosławiem ruskim, które wchłonęło w siebie sporo właściwości katolickich. Pisarze prawosławni, dystansowani początkowo w sprawności polemicznej przez jezuitów i obóz unicki, przyjmować poczęli ich styl, dialektykę, ich sposób rozumowania. Ujawniło się to za czasów Piotra Mohyły, który w roku 1632 został kijowskim metropolitą prawosławnym. Ten

niepospolity człowiek, wykształcony na kulturze zachodniej, stał się nie tylko właściwym organizatorem cerkwi prawosławnej, lecz zarazem i jej reformatorem. Znając świetnie katolicyzm, widział Mohyla jego przewagę nad prawosławiem, wypływającą z centralizmu organizacyjnego, wyższego poziomu kulturalnego duchowieństwa, a wreszcie z bardziej do życia przystosowanego światopoglądu.

W tym właśnie duchu przekształcił Mohyla cerkwie prawosławną. Pomijając już cały szereg przeprowadzonych reform wewnętrznych, wzorowanych na katolicyzmie, postanowił metropolita wyrwać ją z rąk ciemnego kleru i wykształcić grono oświeconych księży, którzy nie ograniczaliby się do roli wykonawców obrządków religijnych, lecz staliby się istotnymi pasterzami. Zamiar ten został osiągnięty przez założenie w Kijowie kolegium, które z czasem otrzymało nazwę Akademii Mohylańskiej. Uczelnia ta fundowana była ściśle na wzorach jezuickich i, jakkolwiek służyć miała w pierwszym rzędzie przygotowaniu zastępów kapłanów prawosławnych, walczących z wyznaniem zachodnimi, to jednak duch przenikający samą uczelnię był wybitnie zachodni. Metropolita Mohyla, i jako pisarz i jako wychowawca, zrywał wyraźnie z bizantyjskim dualizmem, wypowiadał się przeciwko pesymistycznej koncepcji świata, przeciw anachoretyzmowi, przechylając się wyraźnie na stronę woluntaryzmu, propagował hasła czynu, wierząc w osiągnięcie Civitatis Dei na ziemi. Ze szkoły kijowskiej wyszedł cały szereg postępowych kapłanów, którzy z czasem nieść będą światło do zabitej deskami Moskwy.

Tak to dziwnymi drogami pod wpływem kultury polskiej odradzało się prawosławie ruskie, rodziła się świadomość narodowa ruska, propagowana zresztą i przez koła unickie. W niczym to jednak nie przeszkadzało szerzeniu się kultury polskiej. Język ruski, jakkolwiek miał zagwarantowane uprawnienie, a nawet przewagę nad polszczyzną w dziedzinie prawodawstwa ziem wschodnich, nie mógł się jednak utrzymać przy życiu, ani w literaturze, gdyż posługiwano się nim w formie cerkiewnej, daleko odbiegającej od mowy potocznej i coraz mniej zrozumiałej, wprowadzenie zaś żywej gwary ruskiej czy białoruskiej w piśmie uważano w owe czasy za rzecz niedopuszczalną. Tak więc nawet odrodzenie narodowe ruskie odbywało się w formie polskiej.

Było to rzeczą zupełnie zrozumiałą. W tym czasie dwie tak odmienne pozornie rzeczy, jak ruska świadomość narodowa i kultura polska, szły zgodnie w parze. Cała inteligencja

ruska, nie wyłączając hierarchii prawosławnej, zupełnie niepostrzeżenie stawiała się kulturalnie, językowo i politycznie polską. Kultura polska była dla niej jej własną kulturą. Jedyną odrębność narodową stanowił tylko obrządek wschodni — wszystko inne stało się wspólne, jednolite. Pod wpływem Polski cała Ruś zachodnia zrozumiała swą odrębność od wschodu rosyjskiego. Ta odrębność w zetknięciu się z rzeczywistością rosyjską pozwoliła z czasem na ukształtowanie się świadomości narodowej ukraińskiej i białoruskiej.

4. RYWALIZACJA KULTURY POLSKIEJ I ROSYJSKIEJ NA ZIEMIACH RUSKICH.

W połowie XVII wieku nastąpił kryzys w dziejach Polski, wojna domowa, długotrwałe najazdy państw ościennych (głównie Moskwy, Turcji i Szwecji) zachwiały poważnie fundamenty państwa. Z półwiekowych zmagania wyszła Polska osłabiona politycznie, gospodarczo i kulturalnie, to też i oddziaływanie cywilizacyjne na ziemie litewsko-ruskie musiało się skurczyć, jeśli nie ilościowo, to jakościowo. Akcja cywilizacyjna na Rusi doznała ponadto utrudnień ze strony równoległej kontrakcji moskiewskiej.

Wielkie Księstwo Moskiewskie, podejmując atak na Polskę, pragnęło nie tylko oderwać od niej wszystkie ziemie ruskie, lecz narzucić im również własną powłokę cywilizacyjną. Zamiar pierwszy został tylko częściowo zrealizowany, gdyż udało się Moskwie oderwać wówczas część terytoriów polskich, położonych za Dnieprem, natomiast walkę kulturalną przegrała Moskwa w zupełności. Platformą, w której budowała Moskwa infiltrację swych wpływów kulturalnych na Ruś, była wspólność wyznaniowa i plemienna. Przesłanki te okazały się dość problematyczne.

Rzecz charakterystyczna, iż dziedzina, która miała być najlepszą platformą porozumienia między Rusią i Moskwą, to jest dziedzina religijna, najeżona była w gruncie rzeczy przeszkodami nie do przebycia. Cerkiew rosyjska, wzmacniając niektóre zasady bizantyjskie, podporządkowała się zupełnie władzy państwowej, stając się jej narzędziem. Gdy na przełomie XV i XVI wieku wśród duchowieństwa wybuchł spór na tle dóbr klasztornych, zwolennicy posiadania majątków kościelnych zawarli pakt z carem Iwanem III, który poparł ich stanowisko wzamian za zupełne podporządkowanie się mu

i poparcie przez duchowieństwo absolutyzmu. Odtąd kler oddał całkowicie usługi swe na rzecz cara. Charakterystyczne pod tym względem wskazania podaje sławny „Domostroj”, to jest księga, zawierająca program prawno-społeczno-obyczajowy. Księga ta ściśle wiąże cerkiew, państwo i rodzinę. Ludzie nie mogą osiągnąć ideału drogą indywidualnego udoskonalenia się — do tego niezbędna jest organizacja państwowa, która życie ludzkie mogłaby zamknąć w ściśle określone ramy. Takie właśnie ramy stwarza państwo, które w osobie ziemskiego cara przedstawia widzialny obraz niewidzialnego Boga. Władza carska ustanowiona jest przez Boga, a zatem „bój się cara i służ mu wiernie, jak samemu Bogu i bądź mu posłuszny we wszystkim, gdyż bojąc się cara, nauczysz się bać i Niebieskiego cara”. Według „Domostroju” zadania państwa i cerkwi pokrywają się ze sobą, a obie te instytucje powinny być podtrzymywane przez rodzinę, jako „organizację państwową”. Głównym zadaniem rodziny jest wychowanie jej członków w ideałach państwa i cerkwi.

Właściwa psychice bizantyjsko-rosyjskiej koincydencja przeciwieństw sprawiała, iż cerkiew, strzegąc pilnie obrzędowej strony wyznania, pozwalala sobie na różne odchylenia dogmatyczno-filozoficzne, przechodzące niejednokrotnie w herezję. Już w XIV wieku zjawila się mistyczna sekta „strygólników”, głosząca hasło bezpośredniego obcowania z Bogiem, a wnet po niej przysła „herezja żydowska”, oparta na zasadach racjonalizmu. Gdy jedni duchowni propagowali utworzenie z cerkwi instytucji państwowej, inni wystąpili ostro przeciw temu, głosząc zasadę wyższego anachoretyzmu, kontemplacji i niemieszania się w sprawy tego świata, który nie może być przecież Królestwem Bożym. Gnostycko-manichejska ambiwalencja uczuć, pogłębiona przez niewolę tatarską i odcięcie od świata sprawiała, iż w psychice rosyjskiej bardzo wczesnie ustaliła się jednoczesność przeciwieństw, powodująca poważne skłócenie wewnętrzne. Ustawiczne poszukiwanie Boga wpływało z idei niesprzeciwiania się złu zewnętrznemu, a zatem z konieczności poszukiwania wolności wewnętrznej. Stąd krańcowości, stąd niespotykana na zachodzie dwoistość uczuć, wartości i dążeń.

Dla Rusi wszystko to było obce, dalekie. Cerkiew kijowska, podniesiona z upadku z końcem XVI wieku, daleka była zarówno od anachoretyzmu, jak i cerkwi państwowej. Otwarta dla prądów umysłowych zachodnio-europejskich, nie miała ona zamiaru pograć się w jałowym mistycyzmie, ani czczym for-

malizmie. Przede wszystkim jednak nie mogła cerkiew ruska nie czuć swej przewagi organizacyjnej, moralnej i intelektualnej nad swą sąsiadką wschodnią. Metropolia kijowska po zetknięciu się z humanizmem, katolicyzmem i reformacją, za punkt honoru uważała podniesienie umysłowe społeczeństwa ruskiego, podźwignięcie oświaty i kultury. Duchowni kijowscy nie tylko zajmowali się literaturą obrzędową i polemiczną — nie obce im były żadne księgi świeckie: znali Kopernika i Bacona, Petrarke i Kartezjusza, uprawiali „szatańską” łacinę, znali dobrze grekę, korespondowali między sobą po polsku, studiowali astronomię i filozofię, teologię i matematykę.

Gdy więc Kijów propagował oświatę, uważając ją między innymi za środek służący do podniesienia prawosławia, Moskwa ustami swych wychowawców głosiła zasadę, że „logika i wiedza są wrogami religii”. Ten swoisty obskurantyzm, pielęgnowany pieczołowicie przez duchowieństwo moskiewskie, miał swe podstawy, wprowadzające się zgłoszonej idei „trzeciego Rzymu”. Po upadku Konstantynopola poczęto w Moskwie patrzeć na Greków jak na heretyków i powzięto myśl, iż jedynie prawdziwym chrystianizmem jest prawosławie moskiewskie (nieprawosławnych, a więc katolików i protestantów uważano tam przecież za pogan). Pierwszy Rzym upadł na skutek hereji papieskiej, drugi (Biancjum) dostał się w ręce nieprzyjaciół Chrystusa — trzecim Rzymem jest Moskwa, „a czwartego nie będzie”. Idea ta pociągnęła za sobą niezwykle konserwatyzm wyznaniowy i skostnienie w formalizmie; postanowiono odseparować się od wszystkiego co obce, co mogłoby wprowadzić najdrobniejsze odchylenie. Już wówczas Moskwa z całą świadomością odcięła się od „zgniłego Zachodu”, skąd wiała herezja i pogaństwo. Zasada muru chińskiego już wtedy święciła triumfy — wyjazd za granicę był zakazany zarówno przez cara jak i przez cerkiew.

Formalizm ten w połączeniu ze straszliwą ksenofobią stał się wrogiem jakiegokolwiek postępu. Wiedza została oficjalnie potępiona, jako wróg religii i moralności. „Jestem sobie człowiek wiejski i prostak niewykształcony, nie rodziłem się w Atenach, u mędrców filozofii nie uczyłem się, ani u filozofów na biesiadach nie bywałem, kształciłem się za to na księgach błogosławionych, aby zbawić mą grzeszną duszę i ocalić ją od wiecznych mąk” — tak chwalił się mnich Filiteusz, jeden z twórców koncepcji trzeciego Rzymu. Jeden z biskupów moskiewskich, ten sam, który oddał cerkiew na usługi państwa, jest autorem filozofematu, głoszącego, że „rozumowanie jest

powtórny upadkiem'. W moskiewskich pismach dydaktycznych na porządku dziennym spotykamy się z takimi pouczeniami: „niemiły jest Bogu każdy kto lubi geometrię; kochaj prostotę bardziej, niż mądrość, nie poszukuj tego co za wysokie, nie roztrząsaj tego co za głębokie, a trzymaj tę wiedzę, jaką ci Bóg dał”.

Taki był katechizm codzienny cerkwi moskiewskiej. Gdy Zachód wołał: „sapientis est ordinare”, wschód przeciwstawiał mu hasło: „rozumowanie jest powtórny upadek”. W tym samym czasie, gdy w Moskwie głoszone apologię „przyrodzonego rozumu”, Rusin Rohatyniec pisał w swej przestrodze: „Wielce dawnemu państwu ruskiemu zaszkodziło to, że nie można było szkół i nauk pospolitych rozszerzać i że ich nie fundowano; bo gdybyśmy szkoły mieli, to przez nieuctwo swoje nie doszlibyśmy do takiego upadku”.

Cóż więc dać mogła Moskwa Rusi, czym zaimponować? Gdy z czasem patriarcha moskiewski spróbuje podjąć walkę, zresztą krótkotrwałą, z miejscowym obskurantyzmem, gdy zechce wprowadzić naukę greki i łaciny, wówczas sprowadzi „zheretycznych” Rusinów; gdy car poweźmie zamiar wykształcenia swych synów — będzie musiał wezwać pedagoga z Polski, gdy dojrzeje w Moskwie myśl założenia pierwszej akademii — organizatorami jej będą Kijowianie. Oni to uczą Moskali wersyfikacji, oni kładą podwaliny pod teatr rosyjski. Tak to Ruś była z kolei pośrednikiem między zachodem i wschodem, oddawała Moskwie to, czego sama nauczyła się od Polski. Cóż mogła wzamian otrzymać? „Różnica polegała na tym — mówi słusznie uczony ukraiński Efremow — że Polska brała, ale i oddawała, chociażby w formie tych wpływów i zdobyczy kulturalnych, jakie przez nią przechodziły do nas z Europy, a Moskwa przez długi czas brała i nie dawała nic, i w ten sposób eksploatowała kraj nasz bez końca i miary”. Co dobrego mógł Kijów dostać od Moskwy? — zapytuje historyk literatury ukraińskiej, Łepkyj i odpowiada „dawał jej swój mózg, wzamian za to dostawał chyba wypróbowane środki poskramiania postępu. Polsce dawała Ukraina ludzi, a dostawała idee. Do Polski przychodzili panowie ukraińscy z olbrzymimi majątkami, a z Polski szły na Ukrainę europejskie zdobycze umysłowe”.

Tak więc dziedzina religijna i umysłowa życia moskiewskiego różniła się diametralnie od tego, co przyswoiła sobie Ruś i nie przedstawiała się ponętnie. Jakżeż wyglądała dziedzina prawno-społeczna?

Państwowość rosyjska ukształtowała się ściśle na wzorach tatarskich, które posłużyły do obleczenia w szaty realne bizantyjskiej zasady absolutyzmu. W Moskwie nie wytworzyła się, jak w Polsce, zasada zwierzchności narodu, ani nawet supremacji państwa, lecz zasada omnipotencji monarchy. Pojęciami nierozdzielными były tam nie naród i państwo, lecz państwo i monarcha dynastyczny. Państwo uważane było za dziedzictwo cara, który był dziedzicem — gospodarzem kraju. Dlatego dobro narodu podporządkowane zostało interesom dynastycznym gospodarza ziemi. Ludność uważała siebie za przybyszów, za przypadkowych sublokatorów w cudzym domu, bo ziemia była carska, z łaski tylko odstąpiona na nieokreślony nigdy przeciąg czasu. Brak więc było w Wielkim Księstwie Moskiewskim zachodniego dualizmu między prawem publicznym a prywatnym, brak pojęcia o prawie przyrodzonym, odmienny pogląd na osobę monarchy.

Władza carska, oparta na zasadzie własności, nie mogła być oczywiście krępowana i ograniczona przez żadne przedstawicielstwo narodowe. Wprawdzie tradycja dość wcześnie ustaliła przy osobie cara instytucję dумы bojarskiej, lecz był to w najlepszym razie organ opiniodawczy. Wreszcie i tej instytucji o nieokreślonych funkcjach wypowiedział Iwan Groźny zdecydowaną walkę, zakończoną rozgromem bojarów, wchodzących w skład dумы.

Ostatecznie więc, w przeciwieństwie do Polski, nie utrzymała Moskwa swego przedstawicielstwa narodowego. Gdy szlachta polska ograniczyła prawa tronu przez utworzenie stałej reprezentacji parlamentarnej, mającej istotny charakter władzy ustawodawczej, szlachta rosyjska zyskała jedynie możliwość wyrażania swej opinii wobec tronu wyłącznie w sprawach tego stanu. Car nie był krępowany przez żadną grupę społeczną, a w rękach swych skupiał całą władzę wykonawczą i prawodawczą, będąc jedynym źródłem prawa.

W Moskwie wszystko sprowadzało się do zasady siły przed prawem. T. zw. „ludzie silni”, poczynawszy od cara, a kończąc na staroście, mogli dobrowolnie karać bez sądów. Gdy w Anglii obowiązywało „Habeas Corpus”, a w Polsce żaden szlachcic nie mógł być pozbawiony wolności bez wyroku sądowego — w Moskwie utrwalił się zwyczaj „gniewu carskiego”. W rezultacie Polska i Moskwa stały się antytezami: pierwsza z nich była krajem wolności osobistej — druga domeną samowoli cara i wykonawców jego woli.

Takie było oblicze kulturowe, ustrojowe i społeczne pań-

stwa moskiewskiego w chwili, gdy zapragnęło ono opanować ziemie ruskie. Nic dziwnego, że cała wykształcona Ruś, że cała jej, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, inteligencja, a więc wyższe duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo, zrozumiało, czego się może spodziewać po kulturze rosyjskiej. Kler ruski nie miał zamiaru iść pod komendę zaskorupiających formalistów, dla których rozumowanie było początkiem upadku; szlachta nie miała ochoty rezygnować ze swych praw politycznych, wolności osobistych i przywilejów gospodarczych; mieszczaństwo nie zdradzało chęci do poddania się niewoli na wzór moskiewski.

Rezultatem zetknięcia się z kulturą rosyjską był tym większy pęd ku kulturze polskiej, tym gwałtowniejsza polonizacja językowa, a nawet narodowa. Rosja przegrała swą kampanię kulturalną.

5. PONOWNY ROZKWIT KULTURY POLSKIEJ NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Kultura polska szerzy się bezkonkurencyjnie na ziemiach litewsko-ruskich nie tylko tak długo, jak długo istnieje niepodległe Państwo Polskie.

Po półwiekowym okresie burz, u progu XVIII w. naród polski zaczyna podnosić się z kulturalnego i gospodarczego upadku, przystępując do odbudowy swego kraju. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż większość kraju była zupełnie zrujnowana. Dotyczyło to zwłaszcza ziem ruskich, których stan cywilizacyjny cofnął się o całe stulecia. Pracę na tych terenach trzeba było zacząć niemal od nowa.

Podupadający zakon jezuicki, który poniósł największe straty na ziemiach wschodnich, nie mógł wznowić wszystkich dawnych uczelni, niemniej jednak uruchomił swe kolegia w Łucku, Ostrogu, Barze, Owruczu, Kamieńcu Podolskim i innych miastach. Jezuici znaleźli w tym czasie poważnego konkurenta w osobie zakonu Pijarów, którzy poczęli ogarniać Polskę coraz gęstsza siecią swych postępowych szkół. Z czasem zawędrowali oni i na ziemie ruskie, a głównie swe kolegia pobudowali na Wołyniu (Międzyrzec i Dąbrowica), w których wykształcił się szereg jednostek, mających z czasem odegrać wybitną rolę w życiu politycznym i kulturalnym kraju. Obok szkół klasztornych istniały, rzecz prosta, seminaria duchowne przy każdej diecezji katolickiej.

Jednocześnie daje się w tym czasie zauważyć coraz większy wzrost szkół świeckich. Akademia Krakowska utworzyła szereg kolonij, jak w Łucku, Krzemieńcu, Żytomierzu, Winnicy i Kamieńcu Podolskim, a akademia Zamojska prowadziła dawną kolonię w Olyce na Wołyniu.

W roku 1773 skasowano zakon jezuicki, a jego olbrzymie dobra przeznaczono na rozwój szkolnictwa i oświaty, tworząc Komisję Edukacji Narodowej, pierwsze właściwie ministerstwo oświaty w Europie. Komisja przystąpiła do sekularyzacji dawnych kolegiów jezuickich, a ponadto założyła szereg własnych szkół. Ziemie południowo-ruskie podzielono na dwa okręgi szkolne: wołyńsko-podolski i ukraiński. W pierwszym z nich szkołą główną stało się Liceum w Krzemieńcu, któremu podlegały gimnazja w Łucku, Włodzimierzu, Ostrogu, Kamieńcu, Barze i Szarogrodzie; w okręgu drugim głównym ośrodkiem była Winnica, której podlegały szkoły w Lubarze, Żytomierzu, Owruczu, Kaniowie i Humaniu. Powstała również szkoła kadetów, założona w Niemirowie na Podolu. Na ziemiach litewsko-białoruskich liczba szkół Komisji Edukacyjnej była jeszcze większa, a znajdowały się one nawet w tak małych miejscowościach, jak Wierzbołów, Chłopienicze, Kretynga, Berezewcz, czy Postawy. Akademia Wileńska została znakomicie zreformowana, a jej obserwatorium astronomiczne tak wysoko wyposażone, że mogło się wówczas równać z oxfordzkim.

Odżyło również drukarstwo. Obok dawnych typografii jezuickich, którym nadal przewodniczyła Akademia Wileńska, rozwijają się inne drukarnie zakonne, jak dominikanów w Łucku i karmelitów w Berdyczowie, a z kolei powstają zakłady drukarskie Komisji Edukacyjnej oraz prywatne, jak np. Dzieduszyckich w Jaryszowie na Podolu. Rozwijały się też w tym czasie biblioteki, zasobne w liczne druki i rękopisy. Przodowały i na tym polu zrazu księgozbiory klasztorne, lecz niebawem powstają liczne biblioteki prywatne, umieszczone głównie w wielkich rezydencjach magnackich, jak księgozbiór Jabłonowskich w Lachowicach, Wiśniowieckich i Mniszków w Wiśniowcu, Czackich w Porycku, a zwłaszcza wspaniały zbiór Potockich w Tulczynie, obejmujący, obok ogromnej biblioteki, gabinet numizmatyczny i galerię obrazów.

Ruch reformacji religijnej wypalił się już wprawdzie na ziemiach litewsko-ruskich, jak i w całej Polsce, nie mniej jednak istniały nadal doskonałe gimnazja kalwińskie w Kiejdanach i Słucku. Nowe prądy kulturalne i polityczne, idące

głównie z Francji przedrewolucyjnej, przenikały i do tych terenów. Miejsce dawnej łaciny zajęła w wieku XVIII francuszczyzna, modna zresztą w całej dawnej Europie. Wraz z językiem przedostawały się nowe prądy kulturalne, propagowane przez encyklopedystów francuskich i innych reformatorów. W czasie tym pojawiają się w Polsce pierwsze loże masońskie, które docierają i do prowincji wschodnich, zakładając swe główne siedliska w Żytomierzu i Dubnie.

Dawna walka unitów z prawosławnymi już się ostatecznie w tym okresie wypaliła, kończąc się zupełnym zwycięstwem unii, zwłaszcza, że główny ośrodek prawosławia, Kijów, od roku 1686 pozostał poza granicami Polski. Było jeszcze w kraju sporo prawosławnych, lecz żyli oni w rozproszeniu, gdyż cała hierarchia duchowna przyjęła unię. To też w wieku XVIII pracę oświatową, prowadzoną przez Kościół wschodni na terenie Rzeczypospolitej, ogniskować będzie w swych rękach wyłącznie unicki zakon Bazylianów. Oprócz dawnej uczelni centralnej we Włodzimierzu Wołyńskim posiadali teraz unicy szkoły swe w Łucku, Żydyczynie, Szarogrodzie, Barze, Ostrogu, Owruczu i Humanu. Te ostatnie, będące dawniej kolegiami jezuickimi, oddane zostały przez Komisję Edukacyjną pod opiekę Bazylianów. Szkoły bazyliańskie, z ducha i kultury zupełnie polskie, tym się różniły od innych, że wykładany był w nich również język cerkiewno-słowiański. Zresztą wyznawcy unii rekrutowali się teraz niemal wyłącznie ze sfer ludowych i mieszczańskich, gdyż szlachta, nawet najdrobniejsza przeszła w całości na obrządek łaciński. Między unitami i rzymskimi katolikami nie było już teraz żadnych różnic na tle politycznym, narodowym, czy kulturalnym. Miarą panujących wówczas stosunków może posłużyć przykład, że wojewoda kijowski, Franciszek Salezy Potocki, rzymski katolik, na terenie swych dóbr ukraińskich wznosił własnym kosztem ponad 100 cerkwi unickich. Tak samo postępowały wszystkie inne rody możnowładcze. W cerkiewnych skarbcach oraz w krągankach klasztorów pełno jest portretów rodzin polskich fundatorów i dobrodziejów cerkiewnych.

Nawet prawosławny Kijów, oderwany od Polski, mimo rosyjskich usiłowań asymilacyjnych, trzymał się dopóki mógł, w związku z kulturą polską. Kolegium mohylańskie, przekształcone na akademię, utrzymuje nadal żywy kontakt z Polską, uważając królów Polski za swych protektorów, u których wyjednywa się potwierdzenie dawnych praw. Językiem codziennym metropolitów kijowskich i wyższego duchowieństwa

był długo jeszcze język polski. W języku tym piszą i publikują swe prace wszyscy niemal pisarze prawosławni. Łazarz Baranowicz, rektor akademii, a następnie arcybiskup prawosławny czernihowski, założył w Czernihowie własną drukarnię polską, z której do śmierci wypuszczał liczne swe utwory religijne i polityczne.

Na Zadnieprzu kijowskim, po usunięciu szlachty, rolę elity społecznej poczęli z czasem odgrywać kozacy. I oto obserwujemy tam objaw paradoksalny: starszyna kozacka, która nigdy nie podjęła walkę społeczną ze szlachtą, nie tylko zagarnia jej dobra, lecz również wzoruje się na jej obyczajach. Hetmani i pułkownicy kozaccy starali się wszelkimi sposobami naśladować dwory magnatów i szlachty polskiej. Młodzież ruska z Zadnieprza kształciła się najpierw w Akademii Kijowskiej, gdzie nauka polegała głównie na polskiej łacinie, gdzie książka polska wraz z łacińską była główną treścią bibliotek. Na tym wykształcenie się nie kończyło, gdyż z reguły wysyłano młodzież do szkół polskich, przede wszystkim do kolegium jezuickiego we Lwowie. W rezultacie cała ówczesna inteligencja ruska na Zadnieprzu, czerpiąc oświatę ze źródeł polskich, przejmowała się polskimi ideałami: społecznymi i kulturalnymi, wytwarzanymi przez polską społeczność szlachecką. Mimo coraz większego ucisku ze strony Rosji, aż do końca niemal XVIII wieku obowiązuje na Zadnieprzu prawodawstwo polskie na czele z t. zw. Statutem Litewskim w polskiej tylko redakcji.

Te właśnie wpływy kultury polskiej, języka polskiego i literatury polskiej przyczyniły się w znacznym stopniu do podtrzymania odrębności ruskiej i wytworzenia się jej świadomości narodowej. Jak unia z Polską uratowała naród litewski od wytepienia go przez świat germański na wzór Prusów, tak Rusini przez związek z Polską weszli w orbitę świata zachodnio-europejskiego i bronili się przeciw coraz natarczywszej asymilacji rosyjskiej. Jeżeli dzisiejsi Białorusini i Ukraińcy czują swą odrębność narodową i nie roztapiają się w morzu rosyjskim, zawdzięczają to państwowości i kulturze polskiej.

6. PO UPADKU POLSKI.

W roku 1795 nastąpił ostateczny rozbiór Państwa Polskiego, spowodowany imperializmem Prus, Rosji i Austrii. Polska, jako państwo, upadła w chwili, gdy naród polski podej-

mował wielkie reformy ustrojowe, kulturalne i gospodarcze, zmierzając do podźwignięcia Rzeczypospolitej i przywrócenia jej roli, jaką niegdyś odgrywała w Europie Środkowej. Ten właśnie ruch odrodzeńczy przyspieszył katastrofę państwową, gdyż zaborczy sąsiedzi spostrzegli się, że może być za późno, że odrodzona wewnętrznie Polska stać się może siłą nie do pokonania, że działać zatem należy szybko, solidarnie i bezwzględnie.

Utrata niepodległości nie przecięła rozpoczętego dzieła odrodzenia kultury polskiej. Pokolenia wychowane w szkołach Komisji Edukacyjnej i tradycjach wielkich reform konstytucyjnych, jako cel postawiły przed sobą nie tylko odzyskanie niepodległości, lecz również podniesienie wartości kulturalnych i cywilizacyjnych całego narodu. Zadanie to w części zostało spełnione, mimo niesłychanie ciężkich warunków. Państwa zaborcze stawiały bowiem nie tylko tamę rozwojowi polskiej kultury duchowej przez hamowanie oświaty, lecz również dokładały starań, by ziemie polskie cofnąć pod względem cywilizacyjnym. Państwa te, a zwłaszcza Rosja, traktowały tereny polskie jak kolonie, z których się wyciska wszystko, nie dając wzamian nic, lub tyle tylko, by poczynić niezbędne inwestycje dla własnej wygody. Na tym właśnie polu kultury materialnej odbił się przede wszystkim brak własnej organizacji państwowej. Cudzoziemiec, podróżujący po Polsce, wkrótce po wojnie światowej, obserwując zacofanie jej pod względem gospodarczym, nie zdawał sobie sprawy, iż stało się to skutkiem specjalnej polityki państw zaborczych, że w wieku XIX, w dobie największego rozmachu gospodarczego, Polacy nie posiadali własnego państwa, że kraj swój podnosić mogli kulturalnie i gospodarczo w bardzo wąskich tylko ramach, krępowani na każdym kroku przez obcy i wrogi aparat administracyjny.

Upadek polityczny Państwa Polskiego odbić się musiał niezwykle ujemnie na promieniowaniu kultury polskiej w jej dawnych prowincjach, zamieszkałych również przez inne narodowości. Rosja, która zagarnęła Litwę i Ruś, postanowiła ziemie te odciąć nie tylko barierą administracyjną od obszarów etnograficznie jednolicie polskich, lecz przede wszystkim odizolować je od kultury polskiej, by móc je z czasem zasymilować i podciągnąć pod wspólny mianownik rosyjski.

Nie było to rzeczą łatwą, nawet przy systemie terroru. Sama Rosja, poczynając się europeizować dopiero w XVIII w., i to tylko powierzchownie, nie miała z czym iść do swych

nowych prowincyj. Z drugiej strony, jakeśmy to już widzieli, cała inteligencja litewska i ruska na przełomie XVIII i XIX wieku nie tylko kulturalnie, ale i narodowo stała się polską; pozostawał jedynie lud wiejski nieświadomy swej przynależności narodowej, nie przeorany pracą kulturalną. W takich warunkach nie odważyła się Rosja odrazu przystąpić do rozgrywki z kulturą polską, gdyż nie było jej czym zastąpić. Przygotowano narazie glebę pod rozwój cerkwi prawosławnej, która w myśl metod rosyjskich miała się stać narzędziem akcji państwowej.

Poprzestając więc zrazu na okupacji Litwy i Rusi pod względem militarnym i administracyjnym, pozostawili Rosjanie dawne polskie prawodawstwo, samorząd terytorialny, i nie zniszczyli szkolnictwa polskiego. Ta właśnie szkoła polska promieniowała na cały kraj i niosła oświatę. Zreformowany w ostatnich latach istnienia Polski Uniwersytet Wileński stał się na jakiś czas najlepszą uczelnią polską. Uniwersytet Warszawski utworzono w roku 1815. Lwowski był narazie uczelnią wyłącznie niemiecką i germanizacyjną, w której się kształciła młodzież nie tylko dawnej Ziemi Czerwieńskiej, lecz i innych prowincyj. Podobną rolę, acz na mniejszą skalę, spełniało liceum krzemienieckie, które wraz z podległymi sobie gimnazjami stało się ośrodkiem kulturalnym, promieniującym na Wołyń, Podole i Ukrainę. Istniały jeszcze, choć już nieliczne, szkoły klasztorne. Rząd rosyjski, powodowany mylnymi wyrachowaniami politycznymi, restytuował skasowany niedługo zakon jezuicki i pozwolił mu na zakładanie szkół. Rezultatem tego było odnowione kolegium w Połocku, które w roku 1812 przekształciło się w akademię. Akademia ta wraz z sześcioma podległymi sobie gimnazjami (Połock, Witebsk, Orsza, Mścisław, Mohylów i Dynaburg) stała się ośrodkiem kulturalnym na dalekich ziemiach białoruskich. W roku 1818 liczyła ona przeszło 500 słuchaczy, a gimnazja jej posiadały przeszło 3.000 uczniów. Akademia wydawała własny organ naukowy „Miesięcznik Połocki”, a w bibliotece zgromadziła przeszło 40.000 tomów. Przez Wilno, Krzemieniec i Połock przeszło całe pokolenie młodzieży, która w pierwszej połowie XIX wieku stała się chlubą narodu Polskiego, dając mu szereg uczonych, poetów i plastyków, którzy w dobie romantyzmu imię polskie wnieśli do panteonu literatury światowej.

Kryzys gwałtowny i brutalny nastąpił w roku 1830, gdy naród polski z bronią w ręku podjął walkę przeciw Rosjanom,

w której wzięły udział również i ziemie wschodnie, a zwłaszcza Litwa. Powstanie zakończone klęską militarną, miało fatalne skutki dla kultury polskiej na ziemiach Litwy i Rusi. Rząd rosyjski, widząc niebezpieczeństwo w kulturze polskiej, zarówno duchowej, jak i materialnej wypowiedział jej bezwzględna walkę. Uderzono jednocześnie we wszystko. Zniesiono samorządy, wyrugowano język polski z urzędów, zmieciono za jednym zamachem całe szkolnictwo polskie, wprowadzając szkoły rosyjskie i rusyfikatorskie. Świetny uniwersytet wileński skasowano, a jego pracownie oddano uczelniom rosyjskim. Wszystkie biblioteki publiczne i archiwum klasztorne skonfiskowano na rzecz państwa rosyjskiego. Dopatrując się w kościele katolickim krzewiciela polskości, wypowiedziano mu również bezwzględną walkę. Zamknięto wszystkie klasztory, a kościoły w znacznej części rozebrano, bądź zamieniono na cerkwie prawosławne. W roku 1839 wyszedł ukaz carski, likwidujący wyznanie unickie. Wszystkie cerkwie unickie odebrano, a ludności rozkazano przejść na prawosławie. Cerkiew, urząd i szkoła miały się stać narzędziem rusyfikatorskim. Sprowadzone z głębi kraju dziesiątki tysięcy urzędników i popów miały dokonać dzieła asymilacji ziem litewsko-ruskich z Rosją.

Na tym sprawa się jeszcze nie wyczerpała, — rząd rosyjski z całą brutalnością postanowił podciąć polskość i materialnie. Posypały się masowe konfiskaty nieruchomości wiejskich i miejskich, a na mocy specjalnego rozkazu każdy Polak za udział w powstaniu lub spisku, względnie podejrzany o nielojalność, mógł być w każdej chwili pozbawiony majątku, który oddawano w ręce oficerów i miejscowych urzędników, zasłużonych w dziele „uspokojenia kraju”. Z czasem zabroniono nawet Polakom nabywanie nieruchomości, można je było posiadać tylko drogą dziedziczenia. Wreszcie chwyciono się masowych deportacyj. Jeżeli cudzoziemca dziwić mógł później stosunkowo niewielki odsetek Polaków na Ukrainie i Białejrusi, to nie wie on, że stało się to na skutek masowego wywożenia rodzin polskich w głąb Rosji na przestrzeni niemal całego XIX wieku tak dalece, że z czasem poczęli Polacy z krwawą ironią nazywać Syberię nową dzielnicą Polski.

Zresztą rząd rosyjski wypowiedział walkę nie tylko polskości, lecz z równą siłą tępił wszelkie objawy świadomej odrębności ruskiej (ukraińskiej i białoruskiej). Uważając język białoruski i ukraiński za narzecze rosyjskie, a każdego wyznawcę prawosławia za rosjanina, rząd carski dążył do zupeł-

nej rusyfikacji nowonabytych terenów. Ponieważ jednak o Polakach, jako o szczepie rosyjskim, w żadnym razie mówić się nie dało, więc usiłowano wykopać między ludnością polską z jednej, a białoruską i ukraińską z drugiej strony przepaść, podsycając różnice wyznaniowe a po części i socjalne.

Gdzie tego zastosować się nie dało, jak na Litwie, tam chwytało się innych sposobów. Litwinów dzieliła od Rosjan zarówno odmienność rasowa, jak i religijna, to też o rusyfikacji tego narodu nie mogło być mowy. Ponieważ jednak cała inteligencja litewska zdawna uległa polonizacji, rząd rosyjski rozpoczął wśród ludu litewskiego agitację antypolską, budząc w nim nienawiść do polskości, by nienawiść tę zdyskontować dla siebie (zupełnie w ten sam sposób rząd austriacki agitował wśród Rusinów w Galicji). Nic dziwnego, że w takich warunkach kultura polska musiała przejść do stanowiska obronnego. W pierwszym rzędzie pomściło się tu skurczenie elementu polskiego, spowodowane zarówno masowymi wysiedleniami, jak i akcją ze strony prawosławia. Właściwą ostoję polskości na ziemiach litewsko-białoruskich pozostały dwory polskie.

Bez wątpienia, ziemiaństwo polskie na ziemiach wschodnich posiadało wiele wad, właściwych temu stanowi pod każdą szerokością geograficzną, myliłby się jednak, ktoby sądził, iż uprawiało ono tylko życie feodałów)¹. Wobec zlikwidowania wszelkich zbiorów publicznych, dwory polskie stały się małymi bibliotekami, archiwami i muzeami, które niejednokrotnie dawały podstawy do różnych prac naukowych i literackich. W takich dworach znajdowały się nieraz tajne szkoły i pracownie artystyczne — w takiej atmosferze wyrósł znany w Europie muzyk Karol Szymanowski, w takim dworze na Ukrainie spędził nie jedną chwilę swego dzieciństwa Józef Korzeniowski, światowej sławy pisarz angielski, piszący pod pseudonimem Joseph Conrad.

Wyzuci na Litwie i Rusi ze wszystkich dziedzin życia, siłą rzeczy skupić musieli Polacy całą swoją energię w dziedzinie kultury materialnej, a w szczególności rolnej. Jeżeli aż do rewolucji komunistycznej słyneła Ukraina, jako śpichlerz Europy i Rosji, nie było to zasługą ani rządu rosyjskiego, ani ludności wieśniaczej, źle gospodarującej i trzymanej przez rząd w rozmyślnym analfabetyzmie, ani rosyjskiej war-

¹) wyrażenie pisma angielskiego „Truth“ w art. z sierpnia 1941 r.

stwy ziemiańskiej, czującej się w tym kraju obco i administrującej przez zastępców. To ziemiaństwo polskie podniosło wydajność gleby, ono zastosowało nowoczesny płodozmian, ono wprowadziło nowe narzędzia rolnicze, hodowlę bydła i koni, ono wreszcie stworzyło przemysł rolniczy. Cały wielki koncern cukrowy, z którego słynęła Ukraina, zbudowany był przez inicjatywę i kapitały polskie. Polacy zakładali krochmalnie, gorzelnie, olejarnie i browary.

Podobnie działo się i w innych dziedzinach życia gospodarczego. Rząd rosyjski budował tylko linie kolejowe, zresztą bardzo rzadkie, lecz wznosił je przy pomocy inżynierów polskich, tak wziętych zresztą w całej ówczesnej Rosji. Inżynierowie polscy uruchomili pierwsi głośnie dzisiaj zagłębie Dońca i Krzywego Rogu. Czyją własnością, jeśli nie Polaka Jaroszyńskiego, była większość nowych kopalni na Ukrainie? Ten sam trust Jaroszyńskiego wznosił fabryki, zakładał własne stocznie w portach czarnomorskich, prowadził plantacje tytoniu, buraków cukrowych i słoneczników. Nikt inny tylko polska rodzina Tyszkiewiczów założyła pierwsze i jedyne kąpielisko morskie na wybrzeżu litewskim — Połagę.

Gdy w roku 1905, na skutek wstrząsów rewolucyjnych, zmalał ucisk rządów carskich, życie polskie odnowiło się po miastach Litwy, Białej Rusi i Ukrainy. Zakwitły polskie instytucje kulturalne, ukazały się polskie drukarnie, pisma, książki, powstały polskie domy handlowe, banki, warsztaty. Ze stuletniej niewoli budziło się na ziemiach wschodnich życie polskie, wrosło w kraj ten od wieków, jako zjawisko normalne i zrozumiałe.

Straszliwy wstrząs rewolucyjny, jaki targnął Rosję w roku 1917 zniósł na terenach b. Rzeczypospolitej Polskiej, które pozostały po traktacie ryskim przy Rosji, cały dorobek polski, jak w niwecz obrócił wszelki dorobek cywilizacji dawnej Rosji. Z wielowiekowej pracy kultury polskiej na tych rubieżach ziem litewsko-ruskich pozostały, jak dotąd, smutne remanenty, mówiące o przeszłości i świadczące o tym co było i co być mogło

7. ZABYTKI POLSKIEJ KULTURY NA ZIEMIACH LITEWSKO-RUSKICH.

Odziaływanie Polski na Litwę i Ruś nie ograniczało się do dziedziny kultury duchowej, lecz ogarniało również i kulturę materialną. Dopiero w zetknięciu się z Polską przejmować poczęły ziemie wschodnie europejski tryb życia, zwyczaje towarzyskie, stroje, meble, uzbrojenie, architekturę, plastykę. Bezwątpienia następowała na tym polu pewna wymiana: Polacy zapożyczyli od Rusinów upodobania do malarstwa bizantyjskiego, które się stało nawet w wieku XV dość modne w Polsce, przejęli wschodni system walki, tak niezbędny wobec Tatarów i Rosjan, a wreszcie sprowadzili strój orientalny, który przyszedł zresztą nie tyle z Rusi, ile z Turcji i Węgier. Zapozyczenia te jednak były bardzo wąskie i sporadyczne, natomiast Ruś i Litwa, przyjmując obyczaj polski, starały się w jak-najszybszym tempie przyswoić sobie znane w Polsce zachodnio-europejskie zdobycze cywilizacji materialnej.

Odbywało się to dość szybko, a wiązało się ściśle z rozwojem gospodarczym kraju. Pod wpływem polskim rolnictwo rozpoczęło racjonalną gospodarkę folwarczną, handel wymienny przeszedł na system pieniężny, a dostęp do polskich portów bałtyckich otworzył szerokie możliwości eksportu dla surowców litewsko-ruskich, w pierwszym rzędzie zboża, drzewa i tak poszukiwanych wówczas futer. Rozwój dobrobytu musiał podnieść stopę życiową, co się z kolei odbijało na przyswajaniu sobie tych zdobyczy cywilizacyjnych, które przez Polskę szły z zachodu.

Jeżeli jeszcze w wieku XV konserwatyzm litewsko-ruski w pewnej mierze opierał się innowacjom obcym, to w wieku XVI poddał się całkowicie, by w okresie baroku ulec już zupełnej asymilacji. Pod wpływem Polski drewniane miasta litewskie i ruskie przybierają kształt osiedli zachodnich, opartych na zasadzie systemu szachownicowego i ujętych w gotycki system murów obronnych z zamkiem w roli śródszańca lub zewnętrznej cytadeli. Zdobycze renesansowej sztuki fortyfikacyjnej, stosowanej w Polsce, docierają na wschód i znajdują zastosowanie przy wznoszeniu umocnień miejskich w pierwszym rzędzie w miastach większych, lub ważnych pod względem strategicznym, jak Lwów, Wilno, Połock, czy Kamieniec Podolski. Magnat litewski, otarłszy się o Kraków, coraz chętniej przebudowuje swój ostróg drewniany na murowany zamek przyozdobiony nie w trofea myśliwskie, lecz już tkaniny włoskie

czy flamandzkie, świeczniki weneckie i meble gdańskie. Coraz częściej szubę wschodnią zastępuje strój włoski, czy hiszpański, a zamiast dawnych skór pancernych zjawiają się drogie zbroje rycerskie. Ewolucję tę trudno dzisiaj zrekonstruować — świadczą o niej skąpo zapiski, jeszcze skąpsze materiały ikonograficzne i zabytki muzealne. Jeżeli jednak porównamy niemiecki opis książęcej drużyny litewskiej z końca XIV wieku ze wspaniałymi zbrojami panów litewskich (Radziwiłłów) z połowy XVI stulecia, znajdującymi się dzisiaj w muzeum wiedeńskim — w oczy rzuca się kolosalna zmiana, zaszła w przeciągu 150 lat. Zmianę tę lapidarnie, lecz jakżeż dosadnie, ujął jeden z magnatów litewskich Mikołaj Radziwiłł, pisząc do brata swego w połowie XVI wieku: „Przodkowie nasi rzepą,, my zaś rządami złotymi obsyłamy się“. Od rzepy do rzędu zotego — była to istotnie ewolucja, jaką w tym czasie przeszła Litwa.

Wpływy cywilizacyjne dotyczyły w wielkiej mierze architektury i plastyki. Remanenty dawnej architektury polskiej na ziemiach dzisiejszej Ukrainy i Białejrusi nawet w drobnej części nie mogą świadczyć o tym, co było niegdyś. Obok zwykłego zniszczenia przez czas złożyło się na to szereg przyczyn, które tak poważnie zredukowały dorobek sztuki polskiej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Pierwsze miejsce zajmują tu niszczycielskie wyprawy nieprzyjaciół, którzy w sposób rozmyślny lub bezzwrotny niszczyli wszelki dorobek kulturalny.

W dziejach tego systematycznego niszczenia odróżniamy kilka etapów. Pierwszy z nich — to wojny z połowy XVII wieku: Kozacy i ich sprzymierzeńcy tatarscy przez lat kilkadziesiąt ogniem i mieczem pustoszyli miasta Ukrainy, Podola i Wołyń, burzyli zamki, kościoły, pałace, palili dzieła sztuki, zbiory, archiwa i biblioteki. W tym samym czasie (od 1654 roku) wojska moskiewskie, wkroczywszy na Białoruś i Litwę, w taki sam sposób dewastowały kraj; wtedy to zostało niemal doszczętnie spalone stare Wilno, które musiało się odbudować od nowa. Po tej fali Litwa, Białoruś i Wołyń zaczęły się odbudowywać w drugiej połowie XVII wieku, a Podole i Ukraina dopiero w stuleciu XVIII. Tym należy tłumaczyć, że kraje te całkowicie niemal utraciły swe zabytki renesansu i wczesnego baroku, przybierając nową szatę barokowo-rokoczną.

Ale i temu nowemu obliczu architektury nie dane było trwać długo. Gdy z końcem XVIII stulecia prowincje wschod-

nie Rzeczypospolitej dostały się pod panowanie rosyjskie, rząd carski począł dokładać usilnych starań, by z oblicza kraju zetrzeć wszelkie widome ślady polskości. Obiekty przenośne, a więc obrazy, rzeźbę i wszelkiego rodzaju zbiory publiczne przewieziono do Rosji, a zabytki architektury poddano niszczącemu działaniu czasu, pomagając mu w tym intensywnie. Zabytkowe zamki, przejęte przez państwo, rozpadały się w gruzy, lub rozbierano je na budulec. Kościoły katolickie i klasztory burzono, bądź przebudowywano na cerkwie, a wnętrza ich niszczone. Nawet ocalałe po miastach barokowe fasady domów prywatnych kazano przebudowywać w „stylu rosyjskim“, by zmyć wszelkie pozostałości „zgnitego zachodu“. Obok niedobitków dawnej architektury kościelnej (z wyjątkiem katolickich prowincji litewskich, gdzie większość świątyń pozostała) przetrwały jedynie dawne pałace, budowane na przełomie XVIII i XIX wieku, lecz i te uległy niemal całkowitej zagładzie w pierwszej fazie rewolucji komunistycznej. Jedynie ta część ziem wschodnich, która na podstawie Traktatu Ryskiego z roku 1921 wróciła do Polski, zdołała ocalić część swych zabytków dzięki konserwacji, podjętej ze strony władz i społeczeństwa polskiego.

W chwili zetknięcia się Litwy i Rusi z Polską na obszarze tej ostatniej rozwijała się sztuka gotycka, która dopiero w drugiej ćwierci XVI wieku poczęła się cofać przed renesansem. W tym czasie na ziemiach ruskich uprawiano wciąż cerkiewne malarstwo w duchu bizantynizmu, który był jedynym kierunkiem artystycznym, trwającym dotąd na ziemiach ruskich. Budownictwo, z wyjątkiem najokazalszych cerkwi kijowskich, posługiwało się materiałem drzewnym. Nawet zamki obronne budowano z ciosu drzewnego, otaczano je fosą i palisadą; jedynie tylko w północno-zachodniej Litwie, na pograniczu Prus zaznaczały się nieznaczne wpływy zachodnie. Z chwilą zetknięcia się z Polską wpływy architektury gotyckiej dotarły szeroką, choć niegłęboką, falą na ziemie litewsko-ruskie. Jest rzeczą dość ciekawą, iż zasięg budownictwa gotyckiego na wschodzie Europy biegnie po linii niemal pionowej NS między 26 i 28° szerokości geograficznej na Greenwich i pokrywa się niemal całkowicie z ostatnią granicą polityczną między Estonią, Łotwą i Polską z jednej, a Związkiem Sowieckim z drugiej strony. (Wyjątek stanowi obszar bagien poleskich trudny wówczas do pokonania przez wpływy cywilizacyjne). Linia ta w dwóch miejscach przekracza granice ZSRR; raz pod Mińskiem, gdzie istnieją dawne murv.

obronne zboru kalwińskiego w Kojdanowie, drugi raz na Podolu, wówczas intensywnie kolonizowanym przez żywioł polski, gdzie zachowały się gotyckie remanenty zamków w Międzybożu i Kamieńcu Podolskim, kościoła w Latyczowie oraz cerkwi w Sutkowicach. Poza zamkami (Krewa, Mir, Kleck, Klewań, Korzec, Ostrog, Międzyrzec Ostrogski, Krzemieniec) w stylu gotyckim wznoszono nie tylko kościoły katolickie i świątynie kalwińskie, ale nawet cerkwie prawosławne (Synkowicze, Supraśl, Żimne, Międzyrzec i inne). Dzisiaj, po kilku wiekach, z budownictwa gotyckiego na ziemiach wschodnich pozostały smutne szczątki; jak jednak mogło ono wyglądać, świadczyć o tym może wileński kościół św. Anny, jeden z najpiękniejszych gotyków w Europie wschodniej, oraz zamek w Mirze, opiewany przez Adama Mickiewicza w epopei „Pan Tadeusz”.

Jeżeli chodzi o renesans, to zasięg jego był znacznie głębszy, gdyż docierał on do samego Dniepru (Kijów), lecz ślady jego pozostały jeszcze skromniejsze. Polska, tak zresztą jak i większość krajów europejskich, nie wytworzyła typu kościoła renesansowego jako bryły, natomiast zdobycze odrodzenia włoskiego stosowała bardzo obficie w dekoracji wnętrza, zarówno architektonicznej, jak i rzeźbiarskiej. Źródłem renesansu dla całego kraju był Kraków, gdzie na dworze królewskim pracowało wielu architektów i rzeźbiarzy włoskich oraz ich polskich uczniów. Stąd nowy kierunek artystyczny przedostał się w pierwszym rzędzie do Wilna, dokąd monarchowie sprowadzali budowniczych krakowskich, by wznieśli nowy zamek królewski. Rezydencję tę o pięknych renesansowych attykach znamy jedynie z rycin, gdyż zburzona została za rządów rosyjskich. Jak Wilno promieniowało na obszary litewsko-białoruskie, tak Lwów oddziaływał na Ruś południową. W całym szeregu ocalałych kościołów a nawet cerkwi prawosławnych zdołały się przechować fragmenty dekoracji renesansowej. Fragmenty takie znajdujemy nawet w cerkwiach kijowskich, jak sławna Ławra Peczerska, czy zburzona niedawno cerkiew św. Andrzeja, a wzniesiony w tejże Ławrze grobowiec Konstantego Ostrogskiego jest żywcem wzorowany na włosko-polskich grobowcach Krakowa i Wilna.

Niewątpliwie według zasad renesansowych budowano ówczesne zamki obronne, których cała plejada na przełomie XVI i XVII wieku powstaje zwłaszcza na Podolu i Ukrainie, jako łańcuch obronny przeciw napadom Tatarów. Zamki te budowano przeważnie na brzegach rzek lub na t. zw. szlakach

tatarskich, a wznoszono je bądź na nowo lub też na miejscu przestarzałych fortec, a budowane one były zarówno przez państwo, jak i przez poszczególnych możnowładców na terenie ich dóbr dziedzicznych.

Nad brzegami Dniepru i na Podnieprzu oprócz zamku kijowskiego, odbudowanego w roku 1535 po uprzednim spaleniu go przez Tatarów, wzniesiono pomniejszych zamki w Wyszogrodzie, Lubeczu, Wasylkowie (wzniesiony na rozkaz króla Siefana), w Trypolu, Hermanówce (fundacji Firlejów), Romanówce (1595), Chwastowie (wzniesiony przez biskupa Wereszczyńskiego), w Hulanikach (1602 r.), Chodorkowie (1580), Czarnogrodzie, Byszewie, Białogrodce, Kotyżynie (1602), w Hostomlu (1619 r.), Brusilowie (1574 r.), Rożewie, Makarowie (1590 r.), Leszczynie (1586 r.), w Kodni (1593 r.), Niecheroszczy, Machnówce (1593 r.), Berdyczowie (1593 r.), Dłobodyszczu, Trojanowie, Cudnowie, Żwtomierzu, Czerniachowie, Korostyczewie, Radomyślu, Iwankowie, Owruczu, Korosteniu, Chabnem, Czarnobyłu, Brahinie, Mozyrzu i Olewsku. W połaci stepowej, w bezpośrednim sąsiedztwie tatarskim, po tej stronie Dniepru pobudowano zamki w następujących miejscowościach: Ryszczew, Kaniów, Czerkasy, Moszny, Trylisy, Białacerkiew, Różyn, Pawołocz, Antonów, Pohrebyszczy, Wołodarka, Rokitna, Bohusław, Steblów, Tetyjów, Borowica, Daniłów, Czehryn, Kryłów i inne. Na lewym brzegu Dniepru Perejasław, oraz cała plejada zameczków, budowanych przez książąt Wiśniowieckich w takich miejscowościach, jak Łubnie, Piratyn, Przyłuka, Chorol, Łachwica, Żołnin, Łukoml i inne. W dorzeczu Bohu obok głównych zamków królewskich w Bracławiu i Winnicy wzniesiono szereg innych w takich punktach, jak Krasne, Niemirów, Wyszkowce, Sokolec, Ładyżyn, Kuna, Hajsymn Daszów, Kalnik, Lińce, Berszada, Humań, Buki, Lisienka, Zwinogród. W drugiej ćwierci XVII wieku jeszcze intensywniej wznoszono sieć zamków, zwłaszcza na Żadnieprzu, jak Hadziacz, Połtawa, Krzemieńczuk, czy w głębokich stepach, jak Kudak, który stanął w głębi Zaporozża. Inżynier francuski Beauplan, pracujący w Polsce w latach 1630 — 46 opowiada, że w ciągu tego czasu zbudował kilkadziesiąt zamków na Ukrainie.

Ukraina (przed tym była częścią składową Litwy) przeszła formalnie pod panowanie polskie dopiero w roku 1569 — jakąż więc ogromną różnicę spotykamy tam po pięćdziesięciu latach w dziedzinie architektury wojskowej. Wprawdzie nowych zamków królewskich przybyło już niewiele, ale za to po-

wstała w tym czasie ogromna ilość zamków prywatnych, jakich dawniej prawie nie było na Ukrainie. Budują je wprawdzie magnaci, zamożna szlachta, kapituły kościelne czy cerkiewne, lecz dzieje się to wskutek inicjatywy państwa i uchwał sejmowych, które kładły na mieszkańców prowincji pogranicznych obowiązek wznoszenia zamków obronnych.

Mówiliśmy tutaj o jednej tylko prowincji, Ukrainie, a ileż podobnych zamków wybudowano w tym czasie na Litwie, Białejrusi, Wołyniu, a zwłaszcza na pogranicznym od Turcji Podolu. Potężny pancerz obronny Rzeczypospolitej tworzyły zamki czerwonoruskie, pod którymi tylekroć szabla polska siekła Tatarów i krzyżowała się z krzywym mieczem tureckim. Dziś na całym czerwonoruskim obszarze jak łuski pancerza rozsypane są te forteczne szczątki, a najwspanialszym wyrazem budownictwa obronnego są zamki w Olesku, Podhorcach, Złoczowie i Brzeżanach. Obok nich jeszcze wiele, wiele innych świadczy o wkładzie polskim w obronność tych ziem, powstrzymujących jako *antemurale christianitatis* penetrację hord tatarskich i osmańskich w głąb Europy.

Nie były to tylko fortyfikacje w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz również okazy architektury danej epoki. Świadczą o tym zarówno zapiski archiwalne, jak i dawne ryciny oraz nieliczne remanenty, którym udało się przetrwać burze dziejowe. Tak np. wiemy, że zamek królewski w Barze na Podolu wzniesiony został w połowie XVI wieku przez architektów włoskich, którzy przy pracy swej zastosowali nie tylko znane im zdobycze renesansowej sztuki fortyfikacyjnej, lecz również położyli nacisk na stronę estetyczną budynków. Pozostałe fragmenty zamku w Ostrogu na Wołyniu świadczą po dzień dzisiejszy, iż zamki wieńczone były pięknymi attykami i płaskorzeźbami, zdobiącymi elewacje frontowe.

Wszystko to legło w gruzach w epoce straszliwych wojen w drugiej połowie XVII stulecia. Rozsypały się zamki, popaliły kościoły na czele z katedrą łacińską w Kijowie, po której ślad nawet nie został. Rozpoczęta odbudowa wyglądała już zgoła inaczej. Przede wszystkim wobec zmian, jakie zaszły w sztuce wojennej, zaniechano odbudowy ogromnej większości zrujnowanych zamków, na których miejscu zjawiają się z czasem rezydencje pałacowe i dwory wiejskie o typie barokowym. Wznoszone lub restaurowane kościoły otrzymywały prawie wyłącznie elewacje barokowe o często spotykanych naleciałościach rokokowych. Kościołów rzymsko-katolickich budowano w tym czasie bardzo wiele. Nawet w prowincjach, gdzie wię-

kszość ludności należała do obrządku wschodniego. Tak r.p. w końcu XVIII stulecia było na Wołyniu około 150 kościołów, a na Podolu 75. Nawet we właściwej Ukrainie poszczególne rodziny szlacheckie fundowały w swych dobrach kościoły; Lubomirscy w Smile, Pawłowcy, Ostropolu i Krasnym, Potoccy w Humaniu, Hołowaniesku, Machnówce, Radziwiłłowie w Berdyczowie, Biliówce i Mosznach, Sanguszkowie w Cudnowie, Braniccy w Stawiszczach i t. d. Nie było miasteczka, w którym nie znalazłby się kościół, a nawet klasztor rzymskokatolicki. Rzecz prosta, iż na północy, t. j. na Litwie i w zachodniej części Białejrusi, gdzie ludność była w całości lub w większości katolicka, kościoły znajdowały się nie tylko po miasteczkach, lecz i po większych wsiach. Cała Polska po Dźwinę i Dniepr pokryła się budownictwem barokowym, pod którego przemożnym wpływem pozostawały nawet cerkwie wschodnie. Jaskrawym tego przykładem jest cerkiew św. Jura we Lwowie, zbudowana w stylu barokowym przez Bernarda Mersztyna, sławny klasztor w Poczajowie na Wołyniu, odnowiony przez architektów lwowskich, czy wreszcie klasztor bazylianów w Wilnie o lekkiej ornamentyce rokoka.

Jak wyglądały tamtejsze kościoły barokowe o tym świadczy najlepiej dzisiejsze Wilno z szeregiem swych świątyń, których zespół nadaje miastu charakter wybitnie barokowy. Świątynie wileńskie, oparte w zasadzie na włoskich wzorach Vignoli i Borominiego, charakteryzuje swoista lekkość, wyprzedzająca się ze strzelistości wież oraz rozfalowanej ornamentyki rokokowej elewacji frontowych. Wytworzył się specjalny „styl wileński” kościołów, który promieniował na całą Litwę i Białoruś; dzisiaj jeszcze, mimo późniejszych przekształceń rosyjskich, znaleźć można na ziemiach białoruskich okazy tego typu świątyń, wśród których na czoło wysuwa się piękny kościół w Berezwechu. Istotną perłą architektury na dalekich ziemiach białoruskich były kościół i klasztor jezuitów w Połocku z pięknymi krużgankami w stylu późnego renesansu, z elewacjami barokowymi i doбором kilkunastu obrazów ołtarzowych mistrzów włoskich, wśród których reprezentowani byli tacy malarze, jak Salwator Rosa. Mimo przekształcenia gmachu na cerkiew całość zachowała się w dawnym stanie aż do rewolucji komunistycznej.

Z końcem XVIII wieku zapanował w Polsce styl klasycystyczny, który w szybkim tempie dotarł na ziemie wschodnie, znajdując sobie główne siedlisko również w Wilnie, skąd rozchodził się po całym kraju. W czasie tym poczęto wznosić

rezydencje magnackie w typie klasycyzmu Ludwika XIV, co się w szczególności daje zauważyć w prowincjach południowych. Tak więc na Wołyniu powstają pałace tego typu w następujących miejscowościach: Wiśniowiec, Równe, Poryck, Lachowce, Kustyn i Łabuń, na Podolu — Malejowice i Tynna, na Ukrainie — Tulczyn, Tywrów, Peczara, Korsuń, Krasnopól i Romanów. Z początkiem XIX wieku powstaje w Wilnie szereg gmachów w stylu klasycyzmu empirowego (katedra, ratusz, kościół kalwiński, pałac biskupi i t. d.). W tym typie zaczyna się teraz budować wszystkie dwory i pałace wiejskie na całej przestrzeni Litwy i Rusi. Nie sposób ich tu wymienić, gdyż liczba ich mierzyła się na setki. Miejsce dawnego dworu barokowego zajął pałac klasyczny, wsparty na białej kolumnadzie portyku, tak później ściśle związany z polskim pejzażem wiejskim. Wnętrza tych dworów często były bogato zdobione w piękne boazerie, stiuki, marmury i mało-widła *al fresco*.

Już w XVIII stuleciu przy rezydencjach pańskich powstawały wielkie parki, wytyczane na wzór angielskich, będące nieraz ogrodami botanicznymi, pełnymi okazów roślin z całego świata. Jeżeli chodzi o prowincje wschodnie, to na tym polu przodował Wołyń, na którego terenie Irlandczyk Mikler zakładał parki angielskie w Dubnie, Boremlu i Porycku. W wieku XIX moda parkowa rozszerza się. Na Wołyniu do ostatnich dni oglądać można było starannie utrzymane parki w Kustyniu, Mizocz i Młynowie. Ukraina słynęła z olbrzymiego parku Potockich pod Tulczynem, opiewanego przez poetów. Na Podolu pierwsze miejsce pod tym względem zajmowała Stara Sieniawa, a na Litwie Kretynka, gdzie Tyszkiewiczowie posiadali jedną z największych w Europie wschodniej oranżeryj.

Mówiliśmy już wyżej, iż w wieku XIX dwory polskie na Litwie i Rusi stały się jakby małymi bibliotekami, archiwami i muzeami, pełnymi zabytków i pamiątek narodowych. Wspomnimy tu tylko o największych. Na Litwie właściwie na czoło wysuwał się Nqwy Dwór Tyszkiewiczów, gdzie znajdowało się ogromne archiwum, biblioteka oraz galeria obrazów, reprezentowana przez takie nazwiska jak Dossi, Guido Reni, Sassoferrata, Ruisdeal i Teniers; we wspomnianej już Kretyndze galerię obrazów zdobiły oryginały Bouchera, van Dycka, a zbiory pałacowe zasobne były w kolekcje gobelinów, porcelany i t. d. W Nidokach rodziny Kossakowskich istniały bogate zbiory sztuki wschodniej, brzozy, ceramika

i doborowa galeria obrazów z płótnami Holbeina na czele. Na terenach Białoruskich nieświeski zamek Radziwiłłów zgromadził w swych murach największe w Polsce archiwum prywatne o bezcennych wprost dokumentach, a ponadto bibliotekę i zbrojownię, pełną starych rynsztunków wojennych i armat renesansowych; Łohojsk Tyszkiewiczów był właściwie muzeum archeologicznym terenów białoruskich, a Stanków Czapskich nosił charakter muzeum numizmatycznego. Wołyń, posiadający wiele rezydencji pańskich, najbardziej był zasobny w dzieła sztuki i księgozbiory. Na czoło wysuwała się Sławuta Sanguszków z ogromnym archiwum i zbiorem trofeów wojennych z epoki rycerskiej, oraz Wiśniowiec ze wspaniałą galerią malarzy europejskich, ogromną biblioteką i kolekcją ceramiki, Antoniny Potockich — bogate archiwum, cenna biblioteka, 20 tysięcy tomów, galeria portretów, wspaniały zbiór ceramiki. W Tereszkach Grocholskich obok rzeźb antycznych znajdowało się 500 obrazów z epoki renesansu i baroku. Na Podolu Niemirów Potockich posiadał rzeźby dłuta Canovy, a Stara Sieniawa Radziwiłłów i Kuna Jaroszyńskich gromadziły w swych salach piękne stylowe urządzenia oraz kolekcję szkła i porcelany. Na Ukrainie obok Białejcerkwi Branickich wymienić należy w pierwszym rzędzie Pohrebyszczę Rzewuskich, w których rezydencji istniał wspaniały zbiór obrazów z dziełami Tycjana, Murilla, Greuze'a i Lavrence'a na czele. Także w Podhorcach Rzewuscy zgromadzili wspaniałą kolekcję pamiątek polskiej przeszłości.

Wszystko to prawie zniszczyła burza Wielkiej Wojny i pożar rewolucyjny lat 1917 — 20. Nieliczne ocalałe obiekty władze bolszewickie umieściły w prowincjonalnych muzeach, których większość powstała świeżo, by móc zgromadzić zbiory, zebrane z dworów polskich. Jeżeli jeszcze przed pierwszą wojną światową Muzeum Sztuki w Kijowie posiadało mnóstwo rzeczy polskiego pochodzenia, to po wojnie archiwa, biblioteki i muzea Witebska, Mińska, Żytomierza i Winnicy, nie mówiąc już o pomniejszych, oprócz okazów sztuki ludowej i zbiorów cerkiewnych, zgromadziły niemal wyłącznie rzeczy polskie, będące dorobkiem kultury całych pokoleń.

ZAKOŃCZENIE.

Za przynależność ziem rusko-litewskich do swego organizmu państwowego zapłaciła Polska bardzo wysoką cenę. Złożył się na nią zarówno wkład kulturalny, jak i energia gospodarcza oraz nieustanny wysiłek obronny. Szerokimi zagonami worywały się w ugorny wschód zdobycze pług polskiego. Przeszczepianie tamże cywilizacyjnego dorobku Zachodu nieznużenie prowadziły polskie ręce. Hojnie obdarzano te ziemie skarbami polskiej kultury umysłowej. Bezmiar obronczej krwi polskiej wsiąknął w te ziemie, z których wyszły osłabiające Tatarów, Turków i Moskali ciosy polskich hetmanów Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego. Tragedia tych ziemi z okresu wojen w połowie XVII w. stała się tematem części eposu narodowego, napisanego dla po-krzepienia serc polskich w niewoli zwątlanych, Sienkiewiczowskiej „Trylogii”.

Jako rezultat skrzyżowania narodowościowego wychodzili z tych terenów najtężsi polscy hartownicy woli i ducha, energii najruchliwsze, umysłowości najświatlejsze.

Wielkości siły reprezentowanej przez polskość na tych mieszanych narodowościowo obszarach dowodzi kompletna asymilacja napływowych, zwłaszcza na południowo-wschodnie ziemie Ormian. Samorzutnie i dobrowolnie stali się oni wszyscy Polakami ormiańskiego obrządku, a dorobiwszy się na kupiectwie, wsiąkli w ziemię czerwono-ruską, zasilając swą obrotnością polską warstwę ziemiańską.

Jednak nie tylko za czasów niepodległej państwowości polskiej oddziaływała silnie atrakcyjność kultury polskiej. Także w okresie zaborów polskość ujarzmiła liczne jednostki spośród zsyłanych na te ziemie urzędników austriackich i rosyjskich. Zamiast stać się instrumentem rusyfikacji czy germanizacji Polaków, ulegali oni sami polonizacji a z ich potomstwa rekrutowali się sztandarowi patrioci polscy, jak np. polityk Smolka czy historyk Szajnocha, synowie nasłanych urzędników austriackich z Kałusza i Komarna.

Nie Litwinami, nie Rusinami czy Białorusinami, lecz Polakami stawały się czynownictwo rosyjskie czy beamteria austriacka, a także asymilujące się spośród żydostwa jednostki.

Najczęstszym czynnikiem asymilującym Niemców, Czechów czy Rosjan bywała kobieta polska, której urokowi ulegali przybysze obcy. Ona zaś nieustępliwie trwając przy swej polskości, patriotyzmem tradycyjnym przepajała atmosferę

domową i utrwalala go w sercach swych dzieci. Córką generała rosyjskiego i Polki była bohaterka powstania styczniowego, Henryka Pustowójtow.

Za sztandarami powstań polskich kroczyły mnogie zastępy uczestników z ziem wschodnich, które duchem i czynem łączyły się zawsze z polskim buntem przeciwko zaborczej przemocy. Doniosłym był wpływ tych polskich zmagañ i polskiej martyrologii na rozbudzenie świadomości narodowej Litwinów, Białorusinów i Ukraińców.

Z tych ziem wyszli najwybitniejsi polscy hetmani i wojownicy, reprezentanci cnót orężnych, te ziemie wydały Kościuszkę, i Traugutta i Piłsudskiego.

Najgenialniejsze talenty poetyckie twórcy polskiego wiązane go słowa, Mickiewicza i Słowackiego, miały swoje podłoże w Nowogródku i Krzemieńcu. Za nimi lub przed nimi wyłonił się z ziem kresowych liczny poczet poetów: Karpiński, potem Malczewski, Zaleski, Syrokomla, Romanowski i wielu, wielu innych. Z ziemi czerwonoruskiej ozwał się przesmutny „Chorał” Ujejskiego z muzyką Ormianina Nikorowicza. Stąd też jednak rozbłysł na Polskę cała staropolski humor komedij Aleksandra Fredry. Stąd wyszły malarskie sławy Artura Gottgera i Juliusza Kossaka, a potem wreszcie naukowy rozgłos Aleksandra Brücknera i Oswalda Balcera. Tu zabłysła pierwsza lampa naftowa Łukasiewicza, tu wojnę wypowiedziano pladze ludzkości, tyfusowi plamistemu.

W Żytomierzu swój twórczy warsztat długo utrzymywał J. I. Kraszewski, który w mnogie tomy powieściowe ujął historię polską. Z Grodna spływały na czytelników polskich nadniemeńskie twory Orzeszkowej, a na białorusko-litewskim pograniczu wykuwała Rodziewiczówna swe idee trwania za wszelką cenę przy ojczyściej ziemi, które tak bardzo wzmacniały ducha oporu polskiego ziemianstwa na kresach. Na wsi też wołyńskiej zrodził się mocarny temperament pisarski Zapolskiej.

Odeskoczną tak mnogiej elity narodowej polskiej stały się te ziemie, że nie sposób wywieść kompletnego wykazu nazwisk stąd pochodzących, a będących chlubą nie tylko Polski, ale i ludzkości. Wszystkich zaś tych ludzi cechą najznamienniejszą jest do najsakrajniejszych wyżyn wysublimowane poczucie polskości i fanatyczne Polski umiłowanie.

Reasumując to wszystko, co w poprzednich rozdziałach zostało przedstawione, stwierdzić należy, że ziemie litewsko-ruskie, które na podstawie unii polsko-litewskiej weszły

w skład Rzeczypospolitej Polskiej, mają Polskę do zawdzięczenia swą kulturę duchową, kulturę materialną, jak również to, że ludy zamieszkujące te ziemie mogły swobodnie kształtować swą narodową świadomość. W dziedzinie kultury duchowej wyrwała Polska swe ziemie wschodnie z pod wpływów Bizancjum, jak również z wpływów turańskich, włączając je do obszaru kultury zachodniej. W dziedzinie kultury materialnej dała Polska swym posiadłościom wschodnim dobrobyt, podniosła je na wyższy szczebel gospodarczy, nauczyła je żyć na sposób europejski. Wreszcie, jeśli chodzi o kształtowanie się świadomości narodowej ludów litewsko-ruskich, uchroniła Polska Litwinów przed germanizacją, a Białorusinów i Ukraińców przed utonięciem w morzu wszechrosyjskim. Ludy te polonizowały się, przyjmując polską kulturę, polski obyczaj i język. Polonizacja ta nie była jednakowoż ludności tej narzucona. Był to proces naturalny, samorzutny, była to asymilacja, a nie wynarodowienie. Asymilując pod względem kulturalnym, a nawet pod względem narodowym ludy litewsko-ruskie, potrafiła Polska uszanować ich indywidualność. I to właśnie sprawiło, że po upadku Rzeczypospolitej Polskiej na terenie jej ziem wschodnich, pomimo nieprzebiegającej w środkach akcji rusyfikacyjnej, zaczęły dojrzewać odrębne narodowości.

Oskarżanie Polski o egoistyczny imperializm może być w świetle tych faktów wynikiem albo nieświadomości albo też złej woli. Narodowi polskiemu były zawsze obce wszelkie uczucia zaborcze, natomiast poczuwał się on w ciągłą swych dziejów i poczuwał się nadal do misji kulturalnej na swych rubieżach wschodnich. Treść tej misji zmieniła się rzecz prosta w związku ze zmianą stosunków na ziemiach litewsko-ruskich. Polska weszła w ich posiadanie w okresie, gdy kultura Litwy wogóle nie istniała, a kulturę ziem ruskich trzeba było odradzać i przekształcać. Ludy, zamieszkujące te obszary musiała zatem Polska wychowywać niemal że od podstaw. Dziś sytuacja jest inna. Dzisiaj ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej, między innymi dzięki jej wysiłkom, zamieszkałe są obok ludności polskiej, przynajmniej częściowo przez ludy, posiadające swoją własną fizjonomię narodową i pracujące nad stworzeniem swej własnej kultury narodowej. Tej pracy na terenie tych obszarów, które na podstawie traktatu ryskiego przypadły Polsce w udziale, Rzeczpospolita Polska bynajmniej nie przeszkadzała. Przeciwnie stworzyła ona warunki, potrzebne dla jej rozwoju. Polityka, mająca na celu

wynarodowienie czy to Rusinów, czy Białorusinów (ilość Litwinów, zamieszkujących w Polsce w ub. dwudziestoleciu była znikoma) była odrodzonemu Państwu Polskiemu całkowicie obca. Polska pod tym względem pozostała wierna swym pięknym tradycjom z przed rozbiorów. Jeśli pomimo tego lud białoruski częściowo się polonizował, to proces ten nie był wynikiem akcji wynaradawiającej, lecz procesem asymilacyjnym, całkowicie zrozumiałym i naturalnym w odniesieniu do ludności, której świadomość narodowa w przeciwieństwie do świadomości narodowej Rusinów jest jeszcze bardzo słaba. Najlepszym dowodem stwierdzającym, jak liberalna była polityka polska w stosunku do narodowości niepolskich, zamieszkujących jej rubieże wschodnie, jest fakt, że siedzibą narodowego ruchu ukraińskiego były ziemie polskie, gdzie lud ten stanowi naogół tylko mniejszość, a nie Ukraina sowiecka, choć jest ona właściwą ojczyzną narodu ukraińskiego.

Antytezą działalności kulturalnej Polski na ziemiach litewsko-ruskich była polityka rosyjska, i to zarówno polityka Rosji carskiej, jak i Rosji czerwonej. Rosja, jak o tym była mowa w poprzednich rozdziałach, nic w dziedzinie kultury zarówno duchowej jak i materialnej dać tym ziemiom nie mogła, gdyż znajdowały się one na wyższym od niej poziomie. Dążeniem jej było natomiast zrównanie polskich ziem wschodnich z obszarem rosyjskim pod względem kulturalnym i narodowym. Było to równoznaczne z dążeniem do zerwania związku tych ziem z kulturą zachodnią i do włączenia ich do obszaru kultury turańsko-bizantyjskiej, a więc do poddania ich tym wpływom, które dzięki misji kulturalnej Polski zostały swego czasu zastąpione wpływami Zachodu. Pod względem narodowym polityka rosyjska stała na stanowisku, że wszystko, co jest ruskie jest jednocześnie rosyjskie. Podczas więc, gdy Polska potrafiła zawsze uszanować odrębności etniczne ludności, zamieszkującej jej ziemie wschodnie, Rosja prowadziła na swych obszarach najbardziej brutalną akcję rusyfikacyjną. Jeśli pomimo tego ludy białoruski i ruski zdołały zachować swoją narodową i kulturalną odrębność, to stało się to wyłącznie dzięki ich związkowi z kulturą zachodnią, nabytym dzięki Polsce.

Po przewrocie, jaki nastąpił w Rosji w wyniku pierwszej wojny światowej, mogło się wydawać, że polityka rosyjska w stosunku do innych narodowości, zamieszkujących w tym państwie ulegnie zmianom. Rosja bolszewicka zaczęła głosić hasło samostanowienia narodów, potępiając ucisk, stosowany

przez rządy carskie. Miejsce jednolitego państwa rosyjskiego zajął związek autonomicznych republik radzieckich, wśród których znalazły się republika ukraińska i białoruska. Niebawem okazało się jednakowoż, że są to tylko pozory, że zaś w rzeczywistości polityka Rosji czerwonej pozostała taką samą, jaką była polityka Rosji carskiej. Z. S. S. R. dąży podobnie, jak dawne rządy carskie, do niwelacji narodowej i kulturalnej imperium rosyjskiego. To też w państwie sowieckim władza jest zorganizowana równie centralistycznie jak w państwie carów. O rozwoju indywidualności narodowych czy kulturalnych nie ma mowy. Wszystkie czynniki, które, zwłaszcza na Ukrainie rozpoczęły działalność w tym kierunku, zostały bezlitośnie wytepięone. Naród ukraiński stał się ofiarą masowych, sięgających w miliony, przesiedleń. Cała jego inteligencja została zniszczona. W autonomicznej republice ukraińskiej pozostała jedynie bierna masa, której wprawdzie pozwolono mówić po ukraińsku, której pozostawiono ukraińskie szkoły i urzędy, której jednakowoż żadnej samodzielności narodowej czy kulturalnej przejawić nie wolno. Wszystko ma być zrównane na Moskwę, której kultura dziś więcej niż kiedykolwiek oderwana jest od zachodu i prześlągnięta duchem azjatyckim.

Taki był dotychczasowy przebieg działalności kulturalnej Polski i Rosji na ziemiach litewsko-ruskich. Była to walka dwóch światopoglądów, walka dwóch kultur, z których jedna reprezentowała zachodnią Europę, a w szczególności Rzym, druga zaś Azję i Bizancjum. Walka tych dwóch kultur nie jest jeszcze z pewnością zakończona. Granica, która dzieliła obszar kultury zachodniej od obszaru kultury wschodniej, ulegała w ciągu dziejów licznym zmianom. Da się o niej powiedzieć z całą pewnością tylko jedno — pokrywała się ona zawsze z granicą wpływów polskich. Tak było w przeszłości, tak samo będzie w przyszłości. Poza granicę wschodnią Rzeczypospolitej Polskiej będzie się ciągnąć obszar kultury turańsko-bizantyjskiej, połączony z wynarodowieniem wszystkich nierosyjskich ludów oraz z tępieniem ich odrębności kulturalnych, po tej stronie granicy będzie panowała kultura zachodnia, wolność jednostek i wolność narodów.



S P I S R Z E C Z Y

Wstęp	3
1. Litwa i Ruś przed unią z Polską	5
2. Z czym szła Polska na Wschód	11
3. Polska praca cywilizacyjna na wschodzie do połowy XVIII w.	16
4. Rywalizacja kultury polskiej i rosyjskiej na ziemiach ruskich	24
5. Ponowny rozkwit kultury polskiej na ziemiach wschodnich	29
6. Po upadku Polski	32
7. Zabytki polskiej kultury na ziemiach litewsko-ruskich	38
Zakończenie	47

**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

CM 313729



000-313729-00-0

WYDAWNICTWO D. I.